Ner 94 Kraków 25 Kwietnia — Niedziela. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów nie frankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 428, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglią w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem i Wiedniu Schulerstrasse Nro 11 p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Maj . . złr. 2
„ od 1 Maja do 30 Czerwca . „ 4
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Maj . . . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Maja do końca Czerwca „ 4 „ 50

Kraków 24 kwietnia.

Rezolucya galicyjska jeszcze nie jest postawioną na porządku dziennym obrad Izby deputowanych, a już zaczynają obiegać pogłoski, że postawioną nie będzie, aby uniknąć stoczenia walki, w której zwycięstwo rządu jakkolwiek niewątpliwe w obecnym składzie izby, wszelako nie byłoby połączone z tryumfem, bo wykazałoby tylko siłę głosów ministeryalnego stronnictwa, ale nie słuszność ich. Jak w ciele prawodawczem francuskiem bióra niedopuszczają często niektórych interpelacyj, chociaż mają pewność, że w rozprawach nad niemi rząd zawsze będzie górą; jak w Szlezwiku północnym zaniechał rząd ponownego wyboru dwóch deputowanych do parlamentu, chociaż protestacye ich były tamże przegłosowane, tak w samej wygranej leży często upokarzające uczucie przemocy. Bo majoryzowanie nie jest zawsze dowodem przewagi zdań większości członków izby, czasami bywa tylko stłumieniem sprawiedliwych żądań mniejszości.

Nie ma przeto jeszcze nic pewnego, czy rezolucya sejmu galicyjskiego w długiej swojej przeprawie, w której od samego początku już zaronioną została, dopuszczoną będzie do tego portu, z którego grożą jej najeżone działa centralizacyi, dla stoczenia ostatniej walki. Tymczasem delegacya polska rozróżniając misyę swoją cis- i translitawską, uznała za rzecz stosowną dokonać wyborów do delegacyi wspólnej, to jest dopełniła jednego z najgłówniejszych żądań stawianych jej przez rząd; o resztę bowiem mniej dbano. Spełniwszy to zadanie, i w oczekiwaniu na przyjście rezolucyi na stół izby, biorąc tymczasem udział to w finansowych to w edukacyjnych rozprawach, doczeka się końca sesyi, by chyba wystąpić z niej równocześnie z zamknięciem obrad.

Przypadek ten należy już przewidywać, i jeśli interpelacyą uprzedzić go można, to w interpelacyi tej wypadłoby wypowiedzieć, jakie stanowisko zajmuje delegacya, i jakie znaczenie miały uchwały rezolucyjne sejmu galicyjskiego. Jeśli zaś nie w interpelacyi, to w innego rodzaju oświadczeniu złożonem Izbie powinnoby się mieścić zastrzeżenie stanowiska delegacyi w Radzie państwa. Nastręcza do tego sposobność zarówno pominięcie rezolucyi sejmu, jak niemniej świeże oświadczenie ministra spraw wewnętrznych w wydziale konstytucyjnym, zrobione ze względu na wnioski i petycye o zmianę ustawy wyborczej; w oświadczeniu tem bowiem zaprzeczono duchowi konstytucyi austryackiej, a mianowicie duchowi dyplomu październikowego; oświadczenie to nadaje samowolnie monarchii austryackiej cechę państwa jednolitego, odrzucając składowy jego charakter, będący zespoleniem królestw i krajów korony cesarskiej zgodnie z dziejami i konstytucyą.

Jakakolwiek zresztą będzie sposobność złożenia deklaracyi, bez tego aktu delegacya galicyjska nie wywiąże się z obowiązku swego co do rezolucyi. Usiłowano bowiem z początku rezolucyę tę zaliczyć do rzędu petycyj, a następnie do rzędu wniosków pojedynczych posłów, gdy atoli pod względem formalnym uzyskaliśmy traktowanie jej jako wniosku sejmowego, delegacya musi otrzymać złą czy dobrą odprawę. Dla tego odłożenie rezolucyi do akt jako sprawy niezałatwionej, nastąpić nie powinno, i o to ma prawo delegacya nagabywać Izbę i jej prezydium, a na dobrą czy złą odprawę odpowiedzieć oświadczeniem, jak na milczenie Izby zastrzeżeniem.

Deklaracya taka powinna być jakoby punktem wyjścia do dalszego działania na tej samej drodze konstytucyjnej, jaką obrał sejm galicyjski, a przeto musi jakby ogniwo łańcucha łączyć przebieg ustawodawczy rezolucyi z jej przyszłością. Bo nieprzestaniemy powtarzać, iż pierwsze to niepowodzenie nie zamyka działalności dalszej w tym samym duchu i w tym samym kierunku. Wszakże i to należy do owej ciągłości konstytucyjnej, o której utrzymanie idzie rządowi.

W liście poniżej zamieszczonym korespondent przytacza powody, dla których deputowani nasi nie uchylili się od wyborów do Delegacyi wspólnej, i wyjaśnia jeszcze niektóre ważne szczegóły z posiedzenia wydziału konstytucyjnego w d. 16 b. m.

Wiedeń 22 kwietnia.

††† Gdy na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych postawiony był wybór do delegacyi wspólnej z Węgrami przez delegacye sejmowe w Radzie państwa zasiadające i prezes Izby zawezwał z kolei do spełnienia tego wyboru delegacyę polską, przystąpiła ona do tej czynności i wybrała ze swego grona jednogłośnie naznaczoną przez zasadniczą ustawę o delegacyach liczbę członków delegacyi wspólnej, to jest siedmiu i dwóch zastępców. Wskażę tu główne powody, które zapewne skłoniły delegacyę polską że tak, a nie inaczej postąpiła.

Nie było tutaj i nie mogło być wcale mowy, aby delegacya polska nie wybierała zupełnie i stanowczo członków do delegacyi wspólnej z Węgrami, i aby teraz zaraz, zanim jeszcze rezolucya sejmowa rozstrzygniętą została w pełnej Izbie, opuściła Radę państwa. Albowiem krok pierwszy, stanowcze i bezwzględne odmówienie wybierania członków do delegacyi wspólnej byłby uważany za wystąpienie przeciw całości państwa i przeciw łączności z Węgrami. Krok zaś drugi, opuszczenie Rady państwa, zanim Izba rozstrzygnie sprawę rezolucyi, naraziłby na zarzut, iż delegacya polska opuściła plac boju, zanim bitwa była skończoną i rozstrzygniętą; możeby nawet twierdzono, że Izba uchwaliłaby dla Galicyi obszerne rozszerzenie samorządu narodowego, gdyby sprawa ta przyszła pod jej uchwałę.

Można więc było tylko wnosić i wnoszono tylko o tymczasowe wstrzymanie się od wyboru do delegacyi wspólnej, dopókiby sprawa rezolucyi nie została rozstrzygniętą w pełnej Izbie. (¹) Mianowicie przedstawiano, że gdy przed rozstrzygnięciem tej rezolucyi w pełnej Izbie postawionym będzie na porządku dziennym wybór do delegacyi wspólnej, i gdy deputowani polscy zawezwani będą do spełnienia tego wyboru, należałoby oświadczyć, iż wstrzymają się od przystąpienia do wyboru, dopóki sprawa rezolucyi galicyjskiej nie będzie w Izbie załatwiona. Oświadczenie takie mogłoby spowodować gabinety tak węgierski jak i państwowy do skuteczniejszego wpływu na korzyść rezolucyi galicyjskiej, zanim ona ostatecznie w Izbie będzie rozstrzygniętą, i zdołałoby może dać pomyślniejszy obrót temu ostatecznemu rozstrzygnięciu.

Lecz przyznać należy, iż środek wyżej przytoczony miał także niebezpieczną stronę; była obawa, iż gabinet austryacki starać się będzie w takim razie porozumieć z węgierskim o zaproponowanie i przeprowadzenie szybko zmiany w ustawie o delegacyach i sprawach wspólnych, szczególniej co do sposobu wyboru, a to w celu obalenia zasady, iż delegacye sejmowe wybierają do delegacyi wspólnej. Jednak mniemam, że ministeryum węgierskie, które w utrzymaniu tej zasady w ustawie o delegacyach widzi i widzieć musi wielką korzyść dla Węgier, nie byłoby skłonne do porozumienia się z gabinetem austryackim w celu jej obalenia. Ale ważniejszym i słuszniejszym uważam drugi powód nieodraczania wyboru do delegacyi wspólnej; mianowicie, iż osoby wpływowe w tej połowie państwa, nam nieprzyjazne, a dążące do zmiany teraźniejszej unii realnej w unię personalną, tj. do zupełnego rozdziału państwa na niemieckie i węgierskie, użyćby mogły oświadczenia — iż delegacya polska wstrzymuje się tymczasowo od wybierania do delegacyi wspólnej — za środek łącznego działania z lewicą węgierską w celu wywrócenia zupełnie ustawy o delegacyach, mogącej być podstawą lepszego ukonstytuowania państwa i w celu zupełnego rozdziału z Węgrami.

Z tych zapewne powodów, a może jeszcze i z innych, delegacya polska postanowiła nieodraczać wyboru do delegacyi wspólnej aż do rozstrzygnięcia rezolucyi, i przystąpić zaraz do tego wyboru jak tylko będzie zawezwaną, a postanowienie to spełniła na wczorajszem posiedzeniu Izby. Nazwisk wybranych nie podaję, gdyż wam je już zapewne wczoraj telegrafowano.

Gdy na tem posiedzeniu przyszedł pod rozprawy wydziału najważniejszy artykuł rezolucyi galicyjskiej t. j. 8 domagający się rządu krajowego odpowiedzialnego przed sejmem za wykonanie ustaw krajowych, dep. Ziemiałkowski, a następnie dep. Grocholski przedstawili konieczność zadośćuczynienia temu żądaniu dla dobra i pomyślności kraju, oraz zgodność jego z podstawami konstytucyi i rządem konstytucyjnym. Dep. Grocholski dodał, iż mianowanie Polaka ministrem bez teki nie odpowiadałoby bynajmniej temu żądaniu ani krajowi byłoby użyteczne; gdyż minister niemający żadnego oznaczonego zakresu działania, całą swoją czynność zużywaćby musiał na spór i walkę z kolegami dla zdobycia jakiegokolwiek zakresu.

Minister Giskra w odpowiedzi swojej i w oświadczeniu co do punktu 8 rzekł między innemi (co właśnie w sprawozdaniu opuszczono a w korespondencyach mylnie podano), iż mianowanie Polaka ministrem bez teki, jak w ogóle mianowanie ministrów, jest wyłączną atrybucyą korony; że taki minister mógłby brać udział we wszystkich naradach ministeryalnych tyczących się Galicyi; przypuszczeniu zaś dep. Grocholskiego, iż cała czynność takiego ministra bez teki, niemającego oznaczonego zakresu działania, zużyłaby się na sporach z kolegami w celu wywalczenia sobie właściwego zakresu, sprzeciwia się fakt. Albowiem minister rolnictwa uczestniczył w naradach tyczących się wszelkich spraw galicyjskich, chociaż nienależących właściwie do zakresu jego ministerstwa, wszystkie te sprawy załatwiane były za jego wiadomością i zgodą (*Einverständniss*) i z przyjemnością powiedzieć może, że najzupełniejsza pod tym względem panowała harmonia.

O ile to oświadczenie p. Giskry jest zgodne z faktem — wykaże przyszłość, a może będzie miał sposobność przedstawić i hr. Alfred Potocki, o ile mu nie stanie na przeszkodzie jego stanowisko w gabinecie. Że od pewnego czasu usiłowano ze strony niemieckiej rzucać niezgodę między Polaków zajmujących ważniejsze stanowiska, przyzna to każdy bliżej się sprawom przypatrujący.

Uzupełniwszy ten ustęp sprawozdania, sprostować muszę drugi, zupełnie mylnie podany.

Gdy w dalszych rozprawach nad tymże 8 punktem rezolucyi, dep. Kuranda wypowiedziawszy swoje sympatye dla Polski i Polaków, dowieść usiłował, że mimo wszelkich „dobrych chęci“ nie można Galicyi dać takiego oddzielnego stanowiska w Austryi jakie ma Chorwacya wobec krajów korony węgierskiej, a to z powodu, że Chorwacya jest mała, bo ma zaledwo 800,000 mieszkańców, a Galicya jest wielka i ma przeszło 5 milionów ludności, przeto nadanie jej wyjątkowego stanowiska mogłoby być niebezpieczne dla jedności państwa, zabrał głos dep. Ziemiałkowski i rzekł:

Wynurzenie przez dep. Kurandę w taki sposób sympatyi dla Polaków daje mi powód do poruszenia przedmiotu, którego bez tego byłbym już nie poruszał. Mam tu na myśli oświadczenie moje na ostatniem posiedzeniu wydziału konstytucyjnego, które w sprawozdaniu tak fałszywie było podane. P. Sturm wspomniał wówczas w gotowości, jaka się w podkomitecie z r. 1867 objawiała, dania nam stanowiska takiego, jakiego ma dziś Chorwacya. Nie odpowiadałem mu na to, gdyż to co tam ktoś wspomniał w podkomitecie, nie było przedmiotem mej przemowy, lecz to co podkomitet nam ofiarował; stanowiska zaś podobnego, jak owe, o którem p. Sturm mówił, podkomitet nam nie ofiarował. Ale kiedy znajdowali się posłowie znakomici, którzy gotowi byli w r. 1867 dać Galicyi takie stanowisko, o jakiem p. Sturm wspomina, pytam się, dlaczego ci posłowie dziś go nam dać nie chcą, skoro od owego czasu nic takiego nie zaszło, coby nadanie takiego stanowiska czyniło niemożliwem.

Na to odrzekł p. Sturm: przyznaję, iż sprostowanie p. Ziemiałkowskiego, które odnośnie do mego oświadczenia z d. 8 b. m. do dzienników podać był spowodowanym, wyraża w zupełności to co na owem posiedzeniu wydziału powiedziałem. Rzeczywiście w podkomitecie wydziału konstytucyjnego w r. 1867 nie stawiano wniosku nadania Galicyi stanowiska takiego, jakie ma Chorwacya. Powodem zaś, dlaczego ci, którzy wówczas byliby takiemu stanowisku przychylni, dziś na zatwierdzenie rezolucyi galicyjskiej przystać nie mogą, jest to, że uchwaloną została konstytucya grudniowa, która musiałaby być zmienioną, gdyby chciano zadość uczynić żądaniom rezolucyi galicyjskiej. Do zmiany zaś konstytucyi trzebaby rozwiązać Radę państwa, gdyż trudno tym, którzy ją uchwalali, imputować, by ją po 15 miesiącach zmieniali.

To słabe rozumowanie p. Sturma niemające żadnej podstawy obalili, jak wiadomo, następni mowcy.

W Izbie deputowanych toczą się od dwóch dni rozprawy nad rządowym projektem ustawy oznaczającej niby „zasady nauczania w szkołach ludowych.“ Już w przeszłym liście wspomniałem, że projektowana ustawa nietylko stanowi zasady nauczania, ale zawiera szczegółowe przepisy, i właściwie jest ustawą szkolną. Przeto gwałci najwyraźniej ustęp *i.* 11 § konstytucyi, który Radzie państwa pozostawia tylko stanowienie zasad nauczania, zaś uchwalanie szczegółowych ustaw szkolnych w granicach tych zasad, pozostawia sejmom krajowym. Jednak wydział Izbowy, który tę projektowaną ustawę roztrząsał, przedstawia ją Izbie do uchwalenia z małemi poprawkami. Natomiast delegacya polska wniosła wczoraj przejście nad nią do porządku dziennego, a poparli ją nietylko deputowani tyrolscy i kraińscy ale i reprezentanci Tryestu i Dalmacyi. Całą tę sprawę szczegółowiej przedstawię w następnym liście; dzisiaj dodam, że jeżeli wniosek o przejście do porządku dziennego nie zostanie przez Izbę przyjęty, deputowani polscy a za nimi zapewne i powyżej wymienieni oświadczą, iż nie będą brali żadnego udziału w szczegółowych rozprawach i uchwalaniu tej ustawy naruszającej konstytucyę.

1) Przypominam, że w telegraficznym dopisku do listu mego z 16go t. m. dodałem, iż delegacya polska zapewne wstrzyma się tymczasowo od wybierania do delegacyi wspólnej, a nie że odmówi stanowczo wybierania do tej delegacyi. (*Prz. koresp.*)

KORESPONDENCYA CZASU.

Petersburg 14 kwietnia.

Pod d. 22 z. m. wydanym został ukaz do rządzącego senatu, dla nowego uregulowania stosunków włościańskich w dobrach rządowych prowincyj Nadbaltyckich. Dotychczas włościanie w dobrach rządowych korzystali z przywilejów postanowień z lat 1817 i 1819 roku, nadających im wolność osobistą. Byli więc już od dawna bardziéj niezależni niżeli włościanie w carstwie są dzisiaj po owych okrzyczanych ukazach z d. 19 lutego. W środkowych guberniach zaledwie w roku przyszłym otrzymają włościanie wolność przesiedlania się, a i ta będzie jeszcze tak ograniczoną różnemi przepisami i formalnościami, że można ich nadal jeszcze poczytywać za przykutych do ziemi. Według ustawy z r. 1819 włościanie prowincyj Nadbaltyckich dzierżawią ziemię za umówioną z właścicielem cenę, przy czem w ostatnich czasach uskarżają się na wysokość opłat. Włościanie rządowi dawniéj nieco mieli byt więcéj ustalony. Trudno było rządowi wchodzić rok rocznie w umowy dzierżawne, i dla tego jeszcze około r. 1840, wkrótce po utworzeniu ministerstwa dóbr państwa, ustanowiono stałe czynsze. W r. 1860 dozwolono włościanom nabywać ziemię w dobrach skarbowych na własność. Ale stosunkowo bardzo mała liczba mogła korzystać lub rzeczywiście korzystała z tego pozwolenia, ponieważ warunki były zbyt uciążliwe. Najprzód czynsz kapitalizował się w stosunku 1:25, potem 15% tak otrzymanego kapitału należało z góry płacić, a dopiero reszta rozdzieloną być mogła na spłaty od lat 15 aż do 28 z opłatą 4% od całéj sumy jako odsetków od kapitału i odpowiedniéj ilości odsetków na spłatę własności. Zaledwie kilkuset zamożnych włościan chciało też korzystać z prawa. Celem obecnie wydanego ukazu jest zrobić dostępnem dla wszystkich prawo nabycia własności; a jeszcze bardziéj zapewnić włościanom dziedziczne posiadanie dzierżawionéj ziemi. Czynsz dzierżawny od włościan w dobrach rządowych, w ogóle nie wysoki, został teraz podwyższony o 30%, to jest w przybliżonych cyfrach z 600 na 800,000 rubli. Ukaz zapewnia, iż za pomocą nowego oznaczenia wartości i dochodu z gruntów, rozdział téj sumy na pojedynczych kontrybuentów będzie daleko sprawiedliwszy niż dotychczas. Porównywając cenę dzierżawną w dobrach prywatnych z postanowionym w niniejszym ukazie czynszem, okazuje się, że włościanie w dobrach rządowych będą płacili stosunkowo dwa do trzech razy niższą tenutę. Podobnie cena gruntów według ukazu carskiego jest przyjętą o połowę niższą od zwykłéj. Niepodobna tak dokładnie znać tamecznych stosunków, aby się dało z góry zawnioskować, czy rząd traci na tak niskiem ocenieniu; lecz gdyby nawet tak było, bez względu na powody, trzeba rządowi przyznać zupełne prawo podobnego postąpienia. Słusznie mogą korzystać włościanie, jeśli nikt na tem nie traci. Powinno to jednak służyć zarazem za przestrogę dla właścicieli, aby dobrowolnie odprzedawali włościanom grunta, i żeby w ogóle nie wahali się pobierać lepiéj stałych czynszów, niżli wygórowaną ceną czynić umowy niepodobnemi. Szczególniéj obecna nędza powinna zwrócić ich myśli ku miarkowaniu swych wymagań. Jeśliby zaś rząd uznał za potrzebne wziąć kiedy w opiekę lud wiejski dla jakichkolwiek politycznych celów, wtedy doprowadziłby właścicieli do nędzy, której wzorów w Polsce szukać należy. Nie wiele jednak można liczyć na rozum polityczny Niemców nadbaltyckich, ludność to bowiem w najwyższym stopniu politycznie zdemoralizowana, żyje bez żadnego poglądu w przyszłość.

Kiedy przed kilkoma miesiącami podawałem treść ukazu w sprawie włościańskiéj dla Besarabii wydanego, zwróciłem uwagę, że obywatele powinni się starać o uzupełnienie tego postanowienia w tym duchu, aby włościanom wolno było nabywać ziemię na własność. Wprawdzie ukaz nie zabrania takiego układu, ale dogodniéj się zdawało, aby go nakazywał, ponieważ jest dziś uznaną zasadą ekonomiczną, iż taki stosunek jest najodpowiedniejszym. Prócz tego widoczna, że po jakimś czasie musiałyby znowu nastąpić zmiany przyczyniające nowych trudności obecnym właścicielom. Dziś wspomniona zasada zdaje się zaprzątać głowy właścicieli ziemi w Besarabii, i w wielce uniżonem podaniu do Cara proszą oni o ułatwienie nabywania ziemi na własność przez włościan. Nadto okazało się, że rząd, który zapewne rozmyślnie cenę ziemi postawił zbyt nisko, jeszcze nie stosownie oznaczył wartość gruntów w poszczególnych powiatach okręgu. Proszą zatem właściciele i o zmianę ustawy w powyższym względzie. Wreszcie podnoszą jeszcze jeden punkt ustawy, iżby po upływie lat pięciu nie mogli być powtórnie pociągani do ustępowania nowéj ilości gruntów, jak to mieć chce ukaz carski, ku wielkiéj niedogodności właścicieli. Czy, i o ile podanie zebrania Kiszyniewskiego uwzględnionem zostanie, nie umiem stanowczo powiedzieć ale donieść o tem w porę nie omieszkam.

Kiedy tak Car miesza się do spraw włościańskich, nawet prowincyj Nadbaltyckich nie spuszcza z uwagi, pewna część właścicieli zamieszkałych w tych prowincyach pragnęła wywołać manifestacyę na korzyść swoją i ogłosiła uroczystość na pamiątkę 50-letniej rocznicy zniesienia poddaństwa. Dzień ten był rzeczywiście gdzieniegdzie obchodzony z udziałem ludu, a w pewnem miejscu w Estonii ustanowiono na tę pamiątkę stypendium, do którego mają mieć prawo tylko synowie włościan. Już to żywiołowi niemieckiemu zdaje się, że manifestacye giermańskie potrafią go obronić od Moskwy. Obecnie zbierają podpisy na adres o nienaruszanie języka niemieckiego jako wykładowego w szkołach. Jakiekolwiek przyjęcie znajdzie ów adres pomiędzy ludnością wiejską, można być pewnym, że w Petersburgu w sferach rządowych nie wywrze on najmniejszego wpływu. Sprawa ta już dawno przesądzona, a rząd zwolna lecz konsekwentnie dąży do zrównania praw prowincyj nadbaltyckich z pozostałemi guberniami cesarstwa.

Podobne cele postawiła sobie Moskwa w Królestwie Kongresowem, i kiedy już oddawna nawet polski język wykładają po moskiewsku Moskale nieumiejący po polsku, tak samo jak łacinę lub inny język obcy, to obecnie zaczynają nawet religię wykładać katolikom w języku rosyjskim. Wiadomo, że na Litwie i Rusi odnośne postanowienia już oddawna istnieją, chociaż okazały się niemal tyle trudne w zastosowaniu, co zmuszanie dzieci polskich do modlenia się z książek rosyjskich. Teraz w Piotrkowie i Łodzi znalazło się dwóch wyrodnych księży, którzy zaczęli wykładać religię po moskiewsku, ku wielkiej radości wrogów a zgorszeniu ludności.

Smutnej herostratowskiej sławy nabył ksiądz Onufry Rubarzewicz na Litwie, który pierwszy zebrawszy młodzież, w szkole odbywał z nią modlitwy moskiewskie na pamiątkę rocznicy 19go lutego. Uroczystości towarzyszyło także kilku starszych włościan, jeżeli podające fakt dzienniki nie rozminęły się z prawdą.

W ministerstwie finansów gotuje się projekt sprzedaży niektórych zakładów górniczych, do czego jeszcze wrócić mi wypadnie.

Lwów 23 kwietnia. Na mocy ogłoszenia Namiestnictwa, z powodu niemal ukończenia spraw serwitutowych w powiatach Tarnopolskim, Zbaraskim, Trębowelskim i Husiatyńskim, komisya serwitutowa lokalna Tarnopolska ustanowiona dla tych powiatów oraz dla części powiatów Brodzkiego i Złoczowskiego, przenosi się z końcem kwietnia do Złoczowa.

— Sąd wyższy w Krakowie przeniósł kancelistę sądu powiatowego w Frysztaku Władysława Bielińskiego, na własną jego prośbę do Jasła.

Wiedeń 23 kwietnia. Drugi dzień już wlecze się dyskusya jeneralna nad ustawą o szkołach ludowych w Izbie deputowanych Rady państwa i jeszcze nie przystąpiono do rozpraw szczegółowych. Jak już wczoraj nadmieniliśmy, projekt rządowy o szkołach ludowych w dwóch obozach zaciętą wywołał opozycyą; jedna i druga znane nam są od samego początku zawiązania się „nowej ery,“ od dwóch przeszło lat obie opozycye prowadzą walkę przeciw Radzie państwa i od tego czasu wszystko stoi na tym samym punkcie. Opozycya kościelna widzi w nowej ustawie poskromienie wpływu kościoła na wychowanie publiczne, opozycya narodowa — pogwałcenie ustawodawstwa krajowego. Jak na posiedzeniu środowem pp. Sawczyński i Pascotini byli tłomaczami kierunku ostatniego, zaś superintendent Schneider interpretem kierunku pierwszego, tak też we czwartek deputowany tyrolski ks. Greuter w obszernej, często oklaskami na galeryi przerywanej mowie ostro nacierał na lewicę, zarzucając jej brak religijności a projektowi rządowemu pominięcie cechy konfesyjnej szkół ludowych. Przeciwnie Grocholski, Toman i Sawczyński bronili stanowiska autonomicznego. P. Grocholski przytoczył, że podług ustaw zasadniczych Radzie państwa przysłuża tylko prawo ustanowienia głównych zasad nauczania w szkołach ludowych. Obecny projekt rządowy jest atoli systematycznem szczegółowem rozporządzeniem o szkołach ludowych. Jako taki wkracza on w prawa sejmów, a przyjęcie projektu rządowego równałoby się złamaniu konstytucyi. (Potakiwanie z prawicy). Gdyby było rzeczą możebną zmienić projekt rządowy za pomocą poprawek, mowca nie poparłby wniosku względem przejścia do porządku dziennego, lecz niepodobna ustawy niniejszej zmieniać poprawkami. P. Grocholski zwrócił się następnie przeciw zarzutom jednego z mowców (Dra Grossa) i rzekł: Jeżeli mowca poprzedni nie pojmuje, dla czego odwlekamy reformę szkół, skoro sami przyznajemy, że jej tak bardzo potrzebujemy, muszę mu na to odpowiedzieć, że zanim jeszcze Rada państwa z wnioskami w tym względzie wystąpiła — sejm galicyjski już był uchwalił odnośne ustawy, a w koszu p. ministra oświecenia spoczywa jeszcze wiele ustaw sejmowych, które do dziś dnia nie zostały załatwione. A jeżeli nie chcemy przyjmować tego, co nam dają, to rzec muszę, że nam nic nie dają, przeciwnie odbierają nam i chcą w nas wmówić, że nam coś dają. (oklaski z prawicy i z galeryi; przewodniczący wzywa galeryę, aby się wstrzymała od wszelkich oznak zadowolenia). Jeżeli mowca poprzedni zwrócił uwagę, że rząd bardzo wiele robi dla oświaty w Galicyi, nadmienić winienem, ponieważ rząd zabrał nam dobra narodowe, stanowiące fundusz szkolny, i takowe zmarnotrawił (oklaski z prawicy), znajdujemy się obecnie w tem smutnem położeniu, że szkół naszych uposażyć nie możemy; zresztą nie sądzę, aby nam łaskę jakąś wyświadczono, jeśli rząd potrzeby oświaty w Galicyi opędza z dochodu podatków, bo z podatków musi być przedewszystkiem to opędzane, co jest niezbędnie koniecznem dla opłacających podatki. Z tych powodów mowca będzie głosował za wnioskiem p. Sawczyńskiego (przejście do porządku dziennego).

Przeciw ustawie mówił jeszcze Dr Toman, za ustawą Dr Schindler, Dr Gross (z Wels) i ks. Andryewicz.

Następne posiedzenie odbyło się w piątek.

— Po dłuższej przerwie Izba wyższa Rady państwa uważała za stosowne zebrać się we czwartek do dalszej „pracy“. Arcyciekawą jest rzeczą, ile Izba wyższa załatwiła ustaw w ciągu jednej godziny. Przekazawszy mnogą ilość rozmaitych projektów rozmaitym swoim wydziałom, Izba panów uchwaliła *en bloc* ustawę o zmianach w tytułach, rangach i pensyach urzędników, i woźnych sądowych; sprawozdanie komisyi budżetowej o kredytach dodatkowych na r. 1868; sprawozdanie o niemiecko-austryackim traktacie telegrafowym; sprawozdanie traktatu z Prusami względem uregulowania granic, i wreszcie bez wszelkich rozpraw ustawę o obronie krajowej. Izba wyższa dokonawszy w tak krótkim czasie tak wielkiego zadania, nie ulękła się swej pracy, i odbyła w piątek dalsze posiedzenie.

— Z krótkiego sprawozdania wczoraj przez nas umieszczonego o posiedzeniu wydziału konstytucyjnego w sprawie wyborów bezpośrednich do Rady państwa, zdawaćby się mogło, że deputowani polscy zupełnie cicho i spokojnie się zachowywali, i nie stawali w obronie zagrożonego samorządu krajowego. Sprawozdanie to zawdzięczamy osławionej *Reichsraths-Correspondenz*, która będąc w usługach rządu centralistycznego, lubuje się tylko w mowach centralistów, mowy zaś

autonomistów w liche m podaje streszczeniu. W ostatniem sprawozdaniu szanowna *Reichsraths-Correspondenz* nawet i tego nie uczyniła, i dziś podaje dopiero uzupełnienie rozpraw, daleko obszerniejsze od samego sprawozdania. Pomijamy głosy deputowanych niemieckich i podnosimy tutaj uwagi posłów naszych.

Dr Ziemiałkowski sprzeciwiał się wnioskom podkomisyi; wyłączne prawo sejmów wysyłania deputowanych do Rady państwa polega na dyplomie październikowym, a zdaniem jego tylko sejmy mają prawo wybierania do Rady państwa; liczbę deputowanych może wprawdzie Rada państwa zmienić ustawą, lecz nie może ona żadnego sejmu zmuszać, aby wybierał więcej deputowanych, jak to przepisuje krajowy Statut wyborczy. Musiałby chyba sam sejm zmienić statut wyborczy. Zresztą mowca przytacza praktyczne przykłady z galicyjskiego Statutu wyborczego i wykazuje, że wrazie pomnożenia liczby deputowanych, wybór w niektórych grupach byłby faktycznie niemożebnym.

Dr Grocholski również się opiera na dyplomie październikowym, który jest ustawą zasadniczą tak dla państwa, jak dla kraju. Co tam powiedziano o prawach sejmu, nie może być zmienione bez przyzwolenia sejmu. Austrya jest dziś zbiorem królestw i krajów; wszystko co postać tę zmienia, sprzeciwia się prawom królestw i krajów, i dla tego w Radzie państwa nie mogą zasiadać inni deputowani, jak tylko wysłannicy sejmowi.

We czwartek wieczór wydział konstytucyjny zebrał się na ponowne posiedzenie, dla zasięgnięcia „opinij“ (tj. rozkazów) pp. ministrów.

Minister spraw wewnętrznych Dr Giskra występuje przedewszystkiem przeciw zarzutom, ze strony deputowanych polskich na poprzedniem posiedzeniu podnoszonym, jakoby przy ogłoszeniu dyplomu październikowego sejmom uczyniono obietnicę, iż zmiany w takowym nie wolno będzie przedsięwziąść bez przyzwolenia sejmów. Wraz z dyplomem październikowym oddano sejmom konstytucyę lutową, która zawiera ważne zmiany dyplomu październikowego, między innemi zaprowadza instytucyę Izby wyższej nieznaną dyplomowi październikowemu. P. minister zbija dalej drugi zarzut, że bez przyzwolenia sejmów nie wolno zmieniać postanowień co do obesłania Rady państwa. Sejm galicyjski domaga się właśnie w rezolucyi przekazania sobie prawa co do sposobu obesłania Rady państwa. Twierdzenie to deputowanych polskich, że bez przyzwolenia sejmów nie można zmieniać systemu wyborczego, przypomina ministrowi *liberum veto*, które w historyi polskiej tak fatalną odgrywało rolę. Trzecie twierdzenie p. Grocholskiego, że Austrya jest zespoleniem królestw i krajów, sprzeciwia się konstytucyi, która pojedyncze części państwa nie uważa za oderwane części całości, lecz właśnie za organiczną całość.

Przechodząc do samego przedmiotu, oświadcza p. minister w imieniu rządu, że uznaje, iż pomnożenie liczby deputowanych jest odpowiedniem, ale nie koniecznem. Zresztą rząd mniema, że oznaczenie liczby deputowanych jest rzeczą Rady państwa. Lecz sposób pomnożenia liczby jest bardzo trudnym, ponieważ dotyka się przez to praw, zawarowanych w krajowych statutach wyborczych. Dotychczas trzy sejmy oświadczyły zdanie swoje w tej mierze, i to sejm dolno-austryacki przychylnie, styryjski odmownie, kraiński zaś nie chciał nawet wniosku dotyczącego przekazać wydziałowi. Na 24,000 gmin w zachodniej części monarchii dotąd tylko około 100 przesłało petycye za wyborami bezpośredniemi; nic więc dziwnego, jeżeli rząd mimo najlepszych chęci nie może złożyć oświadczenia, jak się na tę kwestyę zapatruje; jako rząd parlamentarny dumnym jest, że idzie i upadnie z większością Izby. (Znany to frazes, który p. Giskra już tylekroć powtórzył. *Red.*)

Dr Grocholski zastrzega się przeciw zarzutowi, jakoby był za *liberum veto*, które i w Polsce już przed wiekami zniesione zostało.

Przy głosowaniu odrzucono wniosek podkomisyi co do pomnożenia liczby deputowanych o 203 członków za pomocą wyborów bezpośrednich, tudzież wniosek mniejszości co do warunkowych wyborów bezpośrednich. Oba wnioski upadły 20 przeciw 11 głosom.

Dr Zyblikiewicz był tego zdania, że należy podkomisyi polecić sformułowanie wniosku odmownego i przedłożenie go wydziałowi. Dr Grocholski i Dr Toman zauważyli, że sprawę tę należy tak traktować, jakoby wydział postanowił przejście do porządku dziennego.

Szef sekcyi Dr Banhans stawia wniosek, aby wybrać nową podkomisyę z 5 członków, której będzie zadaniem, przedkładać projekta względem pomnożenia liczby deputowanych.

Wniosek ten uchwalono, a do nowej podkomisyi wybrani zostali: pp. Klier, Banhans, Van der Strass, Franciszek Gross i Dietrich.

— Piszą nam z Wiednia, że dziś, jako w rocznicę zaślubin N. Państwa, wiele orderów ma być rozdanych; natomiast zaprzeczają krążącej pogłosce o mającej być wydaną w dniu tym amnestyi prasowej. „Bürgerministrowie,“ którzy zrazu byli nader oszczędni w przedstawianiu do dekoracyi i orderów, teraz mają sobie to wynagrodzić, polecając swoich akolitów do tego zaszczytu.

W tym samym liście zaręczają nam, że błędnemi są doniesienia, jakoby kardynał Rauscher w piśmie do Ojca śgo był polecał *modus vivendi* z Austryą, zarówno, jak pogłoski o mniemanem nieporozumieniu między kardynałem Rauscherem a kardynałem księciem Schwarzenbergiem.

— Redaktor *Narodnich Novin* p. Karol Krousky stawał temi dniami przed kratkami sądu karnego w Pradze, obwiniony o szesnaście zbrodni i około dwa tuziny przestępstw drukowych. Prokurator mówił parę godzin, i postawił wniosek, aby p. Krouskyego uznać winnym tych wszystkich zbrodni i przestępstw, i skazać go na dwa lata ciężkiego więzienia i grzywnę 200 złr. Wyrok jeszcze nie zapadł. Przyznajemy, że w ustach prokuratora dwa lata za 40 zbrodni i przestępstw — to kara arcyłagodna; muszą zatem być małoznaczące owe „zbrodnie“, jakich się dopuścił redaktor *Narodnich Novin*.

— Skrajny dziennik węgierski *Ellenör* wzywa Koszutha, aby zajął swe miejsce w sejmie węgierskim; nie wybrano go bowiem dla czczej demonstracyi; naród spodziewa się po nim wiele dobrego, a zaufanie wyczekujących go może się zachwiać, jeżli zobaczą, że nadaremnie czekają.

— *Naplo* zapewnia, że p. Pirot mianowany został francuskim wicekonsulem w Temeszwarze.

Królestwo Polskie.

Miasteczko Janów w powiecie Kobryńskim na Litwie, przezwanem zostało Iwanowo.

— Sekretarz Stanu Nabokow, z przybyciem którego do Warszawy łączono tyle różnorodnych spraw, wyjechał już z powrotem do Petersburga.

— Kiedy na całym świecie cywilizowanym starają się o rozszerzanie i ułatwianie komunikacyj pocztowych, jedna tylko administracya moskiewska wprost przeciwnie postępuje: po zniesieniu w r. z. kilkunastu stacyj pocztowych w Królestwie, teraz znowu zwinęła stacye w Dorohuczu i Fajsławicach w gubernii Lubelskiej i trzecią w Szczepkach, w Augustowskiem, a to z powodu, *iż istnienie tych stacyj uznano za zbyteczne.* Wobec podobnego systemu, jakże dziwnemi wydają się urządzenia innych krajów, w których istnieją już lub też wprowadzane są poczty wiejskie.

Rosya.

Ober-policmajster petersburski ogłasza, że decyzyą rady głównej dyrekcyi prasy, uznanem zostało za niezbędne zabronienie cząstkowej sprzedaży dziennika *Wiest'*.

— *Dońskoj Wiestnik*, podaje wieść niemałej wagi, jakoby w radzie państwa zadecydowanem zostało zwolnienie kozaków od dożywotniej służby w wojsku; jedynie dla niższych stopni ma być zastrzeżoną pewna liczba lat służby obowiązkowej, tak samo jak w armii regularnej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 kwietnia. Odkąd rodacy nasi zaczęli powracać z niewoli rosyjskiéj, odprowadzani do granicy galicyjskiéj, wycieńczeni, ubodzy, bez przytułku i zatrudnienia a częstokroć kalectwem dotknięci, na wezwanie nasze wpływały datki dobroczynne dla opędzenia pierwszych najnaglejszych potrzeb. Utworzył się nawet w tym celu Komitet w Radzie miejskiéj, który pod przewodnictwem ś. p. Leopolda Lipińskiego radcy miejskiego, zajmował się tak wspieraniem wracających z niewoli, jak obmyśleniem dla nich sposobów zarobkowania. Udało się też komitetowi zebrać znaczne datki, z których zdawał zawsze sprawę, jak niemniéj umieścić wielu z przybyłych. Równéj opieki doznawali także wracający z Mexyku legioniści, bo nietylko miłość bliźniego wkładała ten obowiązek, ale oraz i ten wzgląd ważny, iż jedna tylko część legionistów składała się z dobrowolnie zaciężnych, gdy inna była zmuszoną wstąpić do legionu meksykańskiego, aby ujść Sybiru. Wielka bowiem liczba powstańców z Królestwa Polskiego szukająca po upadku powstania przytułku w Galicyi, bywała stąd wywożoną do Czech i Morawy, na pół jako internowani na pół jako więźniowie stanu. Tam dawano im do wyboru: powrót do kraju, to jest pod śledztwo moskiewskie i kaźń — albo Mexyk. Wybierali więc ten ostatni. I tym sposobem jedni wracają z Sybiru, drudzy z Mexyku, a jedni i drudzy zasługują na opiekę i pomoc.

Po śmierci radcy Lipińskiego, Komitet wsparcia prowadzi daléj czynności swoje; a gdy już coraz rzadziéj przybywa jeńców z niewoli sybirskiéj, przeto pozostaje teraz główne zadanie, obmyśleć środki ustalenia losu tych tułaczy mimowolnych w ojczyznie. W tym celu zawiązał się nowy Komitet, którego odezwę ogłaszamy dosłownie, z tem dołożeniem, że gdy Komitet ten jak również Komitet wyznaczony niegdyś z Rady miejskiéj, a w którym zasiadają pp. Wentzel, Gwiazdomorski, że innych nazwisk nie możemy przytoczyć z pamięci, mają cele jedne i te same, należałoby złączyć razem wspólne usiłowania a nie rozstrelać czynności obu. Łatwy na to sposób, bo Komitet nowo powstały powinien postarać się o porozumienie się z dawnym.

Oto jest odezwa nowego Komitetu:

Znajdujący się w Krakowie i okolicy towarzysze z niewoli moskiewskiéj zebrawszy się na ogólne zgromadzenie, uradzili zawiązać się w stowarzyszenie pod nazwą: *„Stowarzyszenie wzajemnéj pomocy Sybiraków“*.

W tym celu wybrano do żarządu z pośród stowarzyszonych Komitet złożony z pięciu członków: Wiktora Bylickiego jako przewodniczącego, Czaplickiego Władysława, Włyńskiego Zygmunta, Müldnera Wilhelma i Szutta Juliusza.

Odnośny statut poniżéj zamieszczony dla osiągnięcia prawomocności, przedłożony został władzy za pośrednictwem delegata namiestnictwa w Krakowie.

Na skutek tego uzyskawszy w dniu 17 kwietnia b. r. zatwierdzenie rządowe, stowarzyszenie uważa się za legalnie zawiązane, z mocą jawnego wykonania swych czynności, które rozpoczyna niniejszém zawiadomieniem mieszkańców i obywateli kraju, że podstawą bytu stowarzyszenia obok jedności i silnéj bratniéj spójni, stanowić będzie statut następujący:

§ 1. Celem stowarzyszenia jest wspieranie potrzebujących pracy, powróconych z niewoli moskiewskiéj:

a) przez udzielenie pożyczek w myśl § 6 i

b) przez nastręczanie potrzebującym odpowiedniéj pracy.

§ 2. W skład stowarzyszenia wchodzą wyłącznie powróceni z niewoli, a przyjęci jako członkowie, którzy zobowiążą się przynajmniéj *centa* dziennie z góry miesięcznie do kasy stowarzyszenia wnosić.

§ 3. Chcący zostać członkiem stowarzyszenia, winien osobiście lub pisemnie przez dwóch członków Komitetowi być przedstawionym; o przyjęciu go Komitet stanowi. Raz przyjętego wyklucza tylko ogólne zgromadzenie.

§ 4. Fundusz stowarzyszenia stanowią:

a) stałe wkładki,

b) kwoty zwracane przez wypożyczających,

c) odsetki kapitału żelaznego,

d) jednorazowe dary członków i wszelkie inne dobrowolne ofiary.

§ 5. Dwie trzecie wszelkich dochodów przeznacza się na pożyczki w myśl § 6 — jedna trzecia stanowi kapitał żelazny.

§ 6. Stowarzyszenie udziela dwojakich pożyczek — z procentem i bez procentu.

a) pożyczki z procentem udzielają się członkom 6% z terminem zwrotu najdalej w jednym roku, za kwitem, na zasadzie poręczenia przez dwóch członków.

b) pożyczek bez procentu udziela się wyłącznie nowo przybyłym, z terminem najwyżéj rocznym zwrotu, za zobowiązaniem się na piśmie.

§ 7. Ogólne zgromadzenie wybiera z grona swego do zarządu sprawami stowarzyszenia na rok jeden Komitet, składający się z przewodniczącego i czterech członków; w razie wystąpienia któregokolwiek, pozostali wybierają w miejsce ubyłego zastępcę aż do ogólnego zgromadzenia członków stowarzyszenia. Komitet jest prawnym reprezentantem stowarzyszenia.

§ 8. Przewodniczącemu służy prawo zwoływania posiedzeń Komitetu, bądź z własnéj mocy, bądź w skutek postanowienia większości członków komitetu. Do ważności uchwał jest potrzebną obecność przynajmniéj trzech członków Komitetu.

§ 9. Komitet obowiązanym jest na ogólném w pierwszéj połowie stycznia każdego roku zwołać się mającem zgromadzeniu członków stowarzyszenia, zdać sprawę z całorocznych swych czynności, przedłożyć wnioski do zmian w statucie, ostatecznie zaś przekazać fundusze i zarząd spraw stowarzyszenia nowo wybranemu Komitetowi.

§ 10. Wrazie rozwiązania stowarzyszenia, o przeznaczeniu kapitału postanowi ogólne zgromadzenie.

§ 11. Żądanie zwrotu wkładek, pod żadnym warunkiem miejsca mieć nie może.

§ 12. Wszelkie spory między członkami rozstrzyga ostatecznie sąd polubowny z łona stowarzyszenia wybrany.

§ 13. Zmiany w statucie powyższym przedsiębrane być mogą, skoro tylko zażądają dwie trzecie członków zebranych na ogólnem zgromadzeniu.

Okazuje się z brzmienia powyższego statutu, że stowarzyszenie pragnąc stać o własnych siłach, ma głównie na celu własnemi stowarzyszenia funduszami, tytułem zapomóg i pożyczek, nieść pomoc powracającym z moskiewskiéj niewoli towarzyszom, dać należny im przytułek, a najgłówniéj: starać się o stosowną do ich zdolności pracę.

Dopięcie atoli tych celów, a mianowicie zyskanie środków do pracy dla powróconych, zawisło przedewszystkiem od chętnego współudziału szanownych całego kraju obywateli.

Podpisani z wyboru ogólnego zgromadzenia ustanowieni w Komitet, odzywają się do szlachetnych serc obywateli w tém przekonaniu, że popierając zawsze tak chętnie każdy cel wzniosły, nie odmówią i naszemu stowarzyszeniu pomocy nie materyalnéj, wyczerpującéj fundusze, lecz moralnéj.

Nie błagamy o litość, ani żądamy składek i jałmużny, lecz udajemy się do nieobojętnych serc naszych rodaków, prosząc dla stowarzyszonych o pracę.

Tylko o pracę dla naszych nieszczęśliwych towarzyszów niewoli, którzy po przebyciu strasznych kolei więzień, poniewierki, dzikich nad sobą znęcań i nędzy, wróciwszy do kraju, mimo najlepszych chęci do pracy, pozbawieni są środków do życia, po własnéj ziemi błąkają się bez chleba, jakby śród obcych, jakby nie jéj synowie — próżnym tylko stając się rodakom swoim ciężarem.

Staraniem będzie Komitetu zbadać zdolności każdego i o prowadzeniu się jego ścisłych zasięgnąć wiadomości, aby polecać bezwarunkowo takich tylko, o których usposobieniu i prawości mieć będziemy moralne przekonanie.

Wiadomo nam albowiem z doświadczenia, że i wśród wracających nieszczęśliwych znajdują się i tacy, którzy zachowaniem się swojém w Syberyi, nie zasługiwali na szacunek i uznanie swych towarzyszów, a wróciwszy do kraju, sądzą, że wolno im jest na wymarzonych wypoczywać laurach; tacy są ciężarem kraju, pędzą życie bezpożyteczne, wyzyskując tylko grosz jałmużny.

Dla takich nic prócz surowéj nagany i gorzkiego wyrzutu, że zachowaniem się swojem robią krzywdę innym.

Lecz ludzi zdolnych i prawych całemi pragniemy popierać siłami, aby się nie zmarnowali bezczynnością, gdy pracą stać się chcą pożytecznemi w kraju i społeczeństwie, na łono którego po tylu latach ciężkiej niewoli wracają.

Téj kategoryi powróceni, zaopatrzeni będą przez komitet w odpowiedni blankiet, aby tym sposobem usnąć wszelkie nadużycia spełniane dotychczas na karb powróconych.

Pomiędzy powracającymi znajdują się ludzie zawodu gospodarskiego, którzy pełnili poprzednio obowiązki oficyalistów różnych stopni, rękodzielnicy i służący.

Idzie o to, aby potrzebujący takowych, udawali się do Komitetu, który dla uzyskania odpowiedniéj w celu pożytku swych braci wziętości i reputacyi, a zupełnego szanownych rodaków zaufania, polecać będzie tylko ludzi zawodów uzdolnionych i doświadczonéj prawości, a obok tego zobowiąże ich uroczystém przyrzeczeniem wykonywania przyjętych obowiązków z chlubą dla nich i bratniego stowarzyszenia.

Oto wszystko, o co obywateli, rodaków naszych prosimy — o pracę, aby nieszczęśliwi powróceni uczciwie zarabiać na życie mogli na ziemi ojczystéj.

Tam po za Uralem w odległéj Azyi północnej, każdy prawie z mieszkańców, których nazywają dzikiemi, w miarę sił swoich chętnie pospieszał z podaniem sposobności do pracy; jeżeli zaś mała tylko cząstka naszych braci, często bardzo nędzne miała utrzymanie, przypisać należy winę nie mieszkańcom Syberyi ale nader małéj ich liczbie, i zbyt ograniczonym tak odległego kraju potrzebom.

A jeżeli ten lub ów z naszych towarzyszów korzystne nawet w Syberyi porzucił stanowisko i wrócił do kraju, należy upatrywać w tém znaną Polaków miłość do ziemi ojczystéj oraz szczérą chęć służenia krajowi i sprawie naszego narodu.

Jeżeli tam u stóp altajskich, sajańskich i jabłonnych gór, jeżeli nad brzegami Tobola, Irtysza, Oby i Jeniseja, Leny i Amuru, nieszczęśliwi bracia nasi, pracą, prawością i w ogóle wzorowém postępowaniem swojém, przychylne zjednali sobie serca, czyż możemy powątpiewać o znanych nam z szlachetności serc rodaków naszych?

W mocném przekonaniu, że niniejsza odezwa nie będzie przyjętą obojętnie, odwołujemy się do waszego rodacy szlachetnego uczucia z tą prośbą, ażeby wszyscy potrzebujący ludzi zdolnych, nieskazitelnéj prawości i pracy, wezwali komitet naszego stowarzyszenia, ustnie czy pisemnie, franco, pod adresem poniżéj wyrażonym, a Komitet bezinteresownie i niezwłocznie uczyni zadość szanownym zgłaszającym się i stósownie do życzenia przedstawi z grona licznych stowarzyszenia członków, czy to prywatnych oficyalistów, czy nauczycieli do dzieci, nauczycieli języków, muzyki, wiejskich szkółek, albo rzemieślników i sług wszelkiego rodzaju.

Komitet stowarzyszenia wzajemnéj Sybiraków pomocy znajduje się w domu przy ulicy Wesołéj nr. 32 w Krakowie.

Wiktor Bylicki przewodniczący

Zygmunt Włyński sekretarz

Wilhelm Müldner, *Władysław Czaplicki*, *Juljusz Szutt.*

— Jutro w niedzielę wieczór przypadają na wykłady niedzielne bezpłatne w Muzeum miejskiem techniczno-przemysłowem, następujące odczyty:

1) Związek pomiędzy stanem barometru i stanem powietrza, objaśnione doświadczeniami od godziny 4 do 5; prof. Maj.

2) O własności węgla roślinnego i zwierzęcego, od godziny 5 do 6; prof. Rozwadowski.

— W poniedziałek odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiéj w sprawie reklamacyj kandydatów na sędziów przysięgłych, tudzież dla wysłuchania sprawozdania deputacyi szkolnéj w gimnazyach.

— Odczyt Dra Nowickiego na korzyść Towarzystwa akademickiego wzajemnej pomocy „o historycznym rozwoju zwierząt“, zapowiedziany na wczoraj w sali Towarzystwa naukowego, odroczony został z powodu ważnego zajęcia prelegenta przypadłego właśnie na tę chwilę.

— Wczoraj przybył tu z Pragi X. Wacław Sztulc, kanonik wyszehradzki, znany dobrze rodakom naszym jako słowianofil w czystem znaczeniu tego wyrazu.

— Nie będzie dzisiaj widowiska w teatrze z powodu przygotowań do jutrzejszego przedstawienia operetki Suppego „Bursze“.

— Koncert amatorski pod dyrekcyą p. Blaschkego na korzyść Towarzystwa akademickiego wzajemnej pomocy, który w środę zeszłą odbyć się nie mógł, wykonany zostanie, jakeśmy donieśli, w poniedziałek (26go b. m.). Dzieła tylu mistrzów muzyki, jakie program zapowiada, talenta udział biorących amatorów i cel szlachetny, są najlepszą dla koncertu reklamą, zdolną jak największą zwabić liczbę słuchaczy.

— Śledztwo na wielką skalę toczy się od dwóch dni w jednem z tutejszych gimnazyów; indagacya uczniów i ścisła rewizya kajetów są tam na porządku dziennym. Dla uspokojenia czytelników z góry powiemy, że w gimnazyum rzeczonem nie popełniono ni zbrodni, ni przestępstwa, ni wykroczenia. Śledztwo dotyczy tylko poruszonej przez *Czas* i *Kraj* sprawy jednego z tutejszych nauczycieli, który posiadając patent na profesora w całem gimnazyum wyższem, nie posiada jednak języka polskiego. Nie wracalibyśmy do tej sprawy, bo wstrętną nam jest walka przeciw osobom, lecz występując przeciw jednemu z nauczycieli, mieliśmy tylko system wychowania na oku, przytem śledztwo owo zmusza nas do wypowiedzenia zdania naszego. Otóż onegdaj przełożona władza szkolna w owem gimnazyum zawezwała kilkunastu uczniów z jednej z klas wyższych i zapytała się ich, czy też ów nauczyciel rzeczywiście niepoprawnie wykłada po polsku. A gdy odpowiedź wypadła twierdząco, postąpiono o krok dalej w indagacyi, i zadano uczniom pytanie, czy im nie wiadomo, kto z uczniów ma „stosunki“ lub „znajomość“ z redaktorami dzienników tutejszych; na co oczywiście znowu odpowiedzieli uczniowie przecząco, bo musieli się przekonać, iż władza przełożona nie przebaczyłaby im stosunków lub znajomości z dziennikarzami. Na tem się wszelakoż śledztwo nie skończyło. Nazajutrz musieli wszyscy uczniowie klasy, w której ów nauczyciel wykłada, przynieść swe notatki z historyi, dla przekonania się dokładnego, czy polszczyzna rzeczywiście jest tak okropną i makaronizmami niemieckiemi przeplataną. Jeden z uczniów, zaproszony w tym celu przez władzę przełożoną, przetrząsa kajety swych kolegów i ma podkreślać ustępy — nie wiemy jakie, czy odznaczające się dobrą, czy złą polszczyzną? Dosyć na tem, że śledztwo znajduje się w całej pełni. Żart na bok i niech nam wolno będzie zapytać się szanownej władzy przełożonej, do czego właściwie dąży to śledztwo? Czy do wykrycia „winowajcy“? W takim razie władza szkolna musiałaby chyba ukarać notatki, bo te, a nie uczniowie, zdradziły owego nauczyciela; przecie nie widzimy w tem nic złego, jeżeli uczeń władający dobrze językiem ojczystym użala się na kaleczenie go w ustach nauczyciela. Czy może władza przełożona chce się przekonać, jak dalece ów nauczyciel włada językiem polskim? Natenczas żałujemy, że dopiero z notatek przez uczniów luźnie spisanych ma wyróść sąd o zdolnościach nauczyciela, że władza przełożona wpierw się o tem nie mogła dowiedzieć. Nie znamy jeszcze rezultatu śledztwa; przypuszczamy, że będzie ono zaniechane dla braku dowodów. Podnosząc tę sprawę, upatrujemy w niej obok komicznej, także i bardzo poważną stronę. Widzimy bowiem, że władzy przełożonej głównie o to idzie, aby wszystko, co się dzieje w gimnazyum, pozostało w murach szkolnych, nie zaś by złe naprawiono. Władza ta albo zna albo nie zna zdolności nauczycieli. Ostatniego wypadku nawet nie chcemy przypuszczać; w pierwszym zaś razie nie potrzebuje bawić się w śledztwo, które podkopuje powagę przełożonych, lecz winna wystąpić z kategorycznem zaprzeczeniem.

— Zarząd Filii krakowskiej „Stowarzyszenia Przyjaciół Oświaty ludowej“ w wykonaniu uchwały ostatniego walnego zgromadzenia członków Filii, a odnośnie do życzeń przez Zarząd kryminału krakowskiego oddawna wielokrotnie objawianych zajął się założeniem księgozbiorku jako Czytelni przy kryminale krakowskim, przez zakupno z funduszów Filii 53 tomików dziełek popularnych w języku polskim, treści przeważnie religijno-moralnej i naukowej, i oddania ich Zarządowi kryminału krakowskiego dla użytku więźniów. Aby powiększyć ten zbiór, przyczynili się członkowie Stowarzyszenia: dziekan X. Waleryan Serwatowski i kanonik X. Józef Wilczek. Osoby chcące powiększyć czytelnię kryminału darami odpowiednich książek lub gotówką na ten cel, mogą się zgłosić do bióra Zarządu przy ulicy Grodzkiej l. 101 na dole.

— **Lwów** 23go kwietnia.

(*J.*) Przedwczoraj odbył się w sali ratuszowej koncert na dochód Czytelni akademickiej, który nadzwyczaj świetnie a może najlepiej ze wszystkich w tegorocznej porze urządzanych koncertów wypadł. Powodzenie koncertu należy przypisać tak szczerym chęciom artystów i amatorów, którzy w nim udział wzięli, jak równie umiejętnemu kierownictwu p. Ludwika Marka, zaszczytnie znanego w naszym świecie muzycznym fortepianisty. Z nadzwyczaj bogatego programu podnoszę te produkcye muzykalne, które przez publiczność z nadzwyczajnym zapałem przyjęte zostały i które na takie przyjęcie rzeczywiście zasłużyły. Są niemi: Scherzo *h moll* Chopina odegrał p. Marek, „Sen,“ balladę z niemieckiego Hebbla, wygłosiła p. Nowakowska i śpiew p. W. „Ciasne ramy,“ do których się sprawozdawca kronikarski ograniczyć musi. Nie zamierzając wdawać się w krytykę muzykalną, tyle tylko nadmienię, że śpiew p. W. był rzeczywistą perłą całego koncertu, gdyż obok nadzwyczajnej biegłości w przezwyciężaniu trudności technicznych, znać było rzeczywiste pojęcie i uczucie, które w każdym drgało tonie i mimowoli słuchacza z sobą porywać musiało. Wspomnę tu także, że odśpiewane przez p. I. Carriona (ucznia i syna bawiącego tu obecnie tenorzysty z Paryża p. M. Carriona) piosnki, faworyzowane w paryskich *Cafées chantants* a należące do repertoarza znanej Teresy, nie przypadły naszej publiczności do smaku, co też śpiewakowi dosyć głośnem sykaniem wyrażono. Druga zaś część publiczności klaskała tem usilniej, niewiedzieć, czy z delikatności dla obcego artysty, czy też z zamiłowania dla tych tak niemelodyjnych jak równie i nie przyzwoitych piosneczek.

Sala była przepełnioną. Dochód wynosi około trzechset złr., mimo bardzo znacznych wydatków i mimo dziesięciny, jaką dyrektorowi sceny niemieckiej zapłacić musiano.

Temi dniami został ostatecznie załatwiony proces prasowy *Dziennika Lwowskiego* toczący się od 14 miesięcy. Powodem tego procesu była zamieszczona w wymienionym dzienniku, dnia 8 lutego 1868 r., korespondencya z Drohobyczy, w której sąd uznał przestępstwo, i w skutek tego skazał jako winnych zaniedbania należytej pieczy przy redagowaniu i wydawaniu dziennika w myśl §§ 30, 32, 33 ust. pras. pp. Stupnickiego, ówczesnego redaktora i Osieckiego, ówczesnego wydawcy, na grzywnę 30 złr. i utratę z kaucyi 60 złr. Wyrok ten sądu krajowego po odwołaniu się skazanych, odrzucony przez sąd wyższy, zatwierdzonym został przez sąd najwyższy.

W końcu niech mi wolno będzie zrobić wzmiankę co do sali, w której się odbywają rozprawy ostateczne. I tak kiedy w innych miastach obecnie, po sankcyonowaniu ustawy o sądach przysięgłych, należyte w tej mierze robią przygotowania, u nas nie widać ani śladu tego. Sala przeznaczona do rozpraw ostatecznych w naszym sądzie krajowym jest tak szczupłą, że zaledwie trzydzieści osób z jawności postępowania sądowego korzystać może. O ławie dla dziennikarzy ani myśleć; trzeba być zadowolonym, jeżeli się uda w natłoczonej słuchaczami sali ladajakie dostać miejce i dorywcze na kolanach spisywać notatki. Sądzę więc, że teraz, kiedy wobec zaprowadzenia sądów przysięgłych na jawność postępowania tem większy nacisk kłaść wypada, należałoby poczynić stosowne kroki, aby rozprawy odbywały się w sali temu odpowiedniej.

— *Gaz. Lwowska* donosi, że obława policyjna we Lwowie odbyta 20go wieczorem, wypadła nader *świetnie*, bo przytrzymano 128 osób, między którémi wielu złodziei wydalonych z miasta i osób sądownie poszukiwanych.

— Dzienniki wiedeńskie opisują tragiczny wypadek zaszły w Herczeg-Szöllös na Węgrzech w d. 19 lutego r. b. W dniu tym odbył się pogrzeb u Franciszka Libertenyi, po którym w domu żałoby obchodzono stypę pogrzebową. Pomiędzy gośćmi znajdował się Meliton Horvath, który uchodził za naczelnika lewicy, powszechnie był poważany, jednak prócz rodziny swéj, nie miał zażylszego przyjaciela. Uczta trwała czas dłuższy. Podczas tego zgromadziło się w domu Horvatha kilku stronników lewicy, którzy tam zwykle winem byli częstowani. Posyłali oni parę razy do domu Liberteniego po Horvatha, który po dłuższem dopiero wahaniu skłonił się wrócić do domu. Przyszedłszy tam, posłał córkę swoją na strych po winogrona. Dziewczyna wróciła z zawiadomieniem, że ktoś kamieniami rzuca na dach. „Niech rzuca, rzekła żona Horvatha, to się gonty znowu poprzybija.“ Horvath wpadł jednak w gniew, „gonty mnie kosztują pieniądze, a nie popa „krzyknął, i prosił wójta, który się u niego znajdował, aby wyjrzał przez okno zkąd padają kamienie. Wójt i córka Horvatha przekonali się, że rzucanie kamieni pochodzi z ogrodów gmachu szkolnego. „Chodźmy do proboszcza, rzekł wójt i prośmy go, aby zakazał rzucania.“ Wtedy powstali goście, aby się udać do proboszcza a właściwie do szkoły. Przybywszy tam, ustawili się po prawéj i po lewéj przed bramą, a Horvath wziął kamień do ręki i zapytał rzucających kamienie z dziedzińca, kto rzucał? Wałęsający się tam chłopcy rzekli: „syn Jana Katony. Jan Katona będąc właśnie u kantora, wyszedł właśnie, skarcił swego syna i sprawa zdawała się skończoną. Horvath nie zadowolił się jednak tem zadość uczynieniem i poszedł do proboszcza będącego w domu szkolnym. Było tam około 60 ludzi, którzy pijąc przysłuchiwali się naukom proboszcza, jak mają przyjąć deputowanego kandydata prawicy i uczyli się himnu wyborczego, śpiewając za proboszczem. Horvath wszedłszy do izby, przystąpił do proboszcza i przypisał mu odpowiedzialność za to, że dom jego każe bombardować kamieniami. Przez chwilę nastąpiła cisza, w tem ktoś zawołał przez okno: „prawica idzie.“ W mgnieniu oka na dany znak pogaszono światła. Było pół do ósméj. W izbie nastąpił ścisk; rzucono się na wójta, Horvath wymyka się i przed szkołą raniony zostaje przez kogoś łatą w głowę. Gdy zewnątrz stojący członkowie lewicy ujrzeli, że wewnątrz światła zagaszono i usłyszeli wrzawę, pobiegli do domu Horvatha wołając: „na pomoc! mordują Horvatha.“ Żona Horvatha chwyta za dubeltówkę, lecz córka odradza jéj brać z sobą broń; udano się więc z gołemi rękami na miejsce niebezpieczeństwa. Obie kobiety: żona i córka Horvatha, okazały stanowczą odwagę i biegły same na hasło niebezpieczeństwa męża i ojca ku domowi kantora. Przybyły właśnie, gdy Horvath zraniony leżał przed szkołą. Dziewczyna wprowadziła ojca do izby kantora, obmyła mu wodą ranę i położyła go na sofie. Podczas gdy się to działo w pokoju, pada nagle w dziedzińcu strzał i Stefan Barla śmiertelnie ugodzony zostaje kulą. Później wydało się, że ojciec Melitona Horvatha Franciszek wystrzelił, ponieważ jak się tłómaczy, strzelba, z którą spieszył za kobietami, sama wypaliła. Gdy Barla padł, uklękli żona i syn nieboszczyka przy krwawych jego zwłokach, przeklinali mordercę i do ludu o zemstę wołali. Obecni przerażeni dramatem, poczęli pale i łaty wyrywać. O starym Horvacie nikt nie pomyślał. Każdy wołał za Melitonem Horvathem. Staremu Horvathovi udało się umknąć z tłumu; lud oburzony uderzył na mieszkanie kantora, w którem domyślał się pobytu Melitona H. Za pierwszem natarciem, zamknął kantor Horvatha, jego żonę i córkę w tylnym pokoju. Okno wychodziło z niego na ogród. Skok był ztamtąd nieco za śmiały. Tymczasem dziewczę otwarło okno i zawołało na rodziców, aby się nie bali; ona wyskoczy naprzód, a oni niech wyskakują za nią. Wyskoczyła w istocie, upadła jednak na głowę i zemdlała. Rodzice nie słysząc jéj głosu mniemali, że się zabiła i nie mieli odwagi wyskoczyć za nią. Horvath bezradny i w rozpaczy stał przy otwartem oknie, podczas gdy lud coraz gwałtowniéj dobijał się do drzwi. Żona Horvatha dała mężowi swemu znak skinieniem, aby się ukrył w łóżku, sama wczołgała się pod fortepian. W téj chwili wyważono drzwi i tłum wtłoczył się do pokoju. Widząc otwarte okno, mniemano, iż rodzina Horvathów przez nie uciekła. Już chciano ich ścigać, gdy coraz więcéj ludzi wciskać się poczęło do pokoju. Horvath wyskoczył wtedy z pod łóżka i zawołał: „czego chcecie odemnie, nic wam złego nie uczyniłem.“! Tłum krzyknął: „zabijcie go, Barla umarł i on musi umrzeć“! i poczęli go okładać łatami wyrwanemi z kurnika kantora. Nieszczęśliwy śmiałym susem skoczył między nich i zniknął w powszechnem zamięszaniu. Żonę jego zostawiono pod fortepianem niedostrzegłszy jéj. Lud pogonił za nim i zaczęła się istnie krwawa heca. Horvath wyskoczył do ogrodu, a ścigający stracili ślad jego. Przypadek chciał, że właśnie znalazł się w tem miejscu w ogrodzie, gdzie jego corka leżała zemdlona. Przyszła ona w téj chwili do siebie, wstrzymuje ojca, i przypomina sobie, że w pobliżu jest dom bezpieczny ławnika Blumenthala, gdzie lud nie będzie śmiał wtargnąć. Przybyli tam bezpiecznie, lecz przed rozwścieczonym ludem nie było schronienia. Ścigający domyślali się, że rodzina Horvathów tam zbiegła i grozili ławnikowi dom podpalić, jeżeli drzwi nie otworzy. Wpuszczono lud do sieni, drzwi jednak

od pokoju pozostawił ławnik zamknięte. Wysadzenie ich było dziełem chwili. Gdy znajdujący się wewnątrz posłyszeli wrzawę i grzmiące uderzenia we drzwi, pojęli, że się wszystko skończyło. Horvath prosił córki, aby o własnym ratunku myślała i gwałtem wsunął ją za łóżko, sam poduszką przykrył sobie głowę, aby się przed razami uchronić i stanął przy drzwiach. Pierwszy wpadł szwagier Barli, uderzył Horvatha w głowę, poczem kilku go pochwyciło, wyniosło przez tłum na ganek wołając: „zabijcie go, lecz niech go każdy raz tylko uderzy, aby mniejsza wina spadła na każdego“. Każdy uderzył go po razu w głowę, a gdy go rzucono na ganku, już nie żył. Przyniesiono światło, aby się przekonać, czy istotnie nie żyje, o czem gdy nie miano już wątpliwości, jeden z tłumu, zaczął trupa nogami tratować. Wtedy ozwały się głosy, gdzie jest dziewczyna? „Córka musi zginąć jak ojciec.“ Wystąpił jeden ostrzegając aby dali pokój kobietom. Tłum rozszedł się do domu, jak gdyby nic nie zaszło. Proboszcz miejscowy chciał pogrzebać zwłoki, lecz żona Melitona Horvatha sprzeciwiła się temu. Kazała mu powiedzieć, że jeżeli się odważy iść za trumną, zastrzeli go z rewolweru. Zeznał to proboszcz sam przed komisyą. Trudno było przekonać go, że rodzina ma prawo kazać pogrzebać zmarłego komu jéj się podoba. Melitona Horvatha pogrzebał mnich z Szentkut Horvatha. To się stało w Herczeg-Szöllös w d. 19 lutego w roku zbawienia 1869

— Dnia 23go kwietnia do południa wicher, cały dzień pochmurny. Termometr od + 4°.8 doszedł do + 11°.2 R. Barometr z bardzo małym ruchem; stan jego o godzinie 6éj rano dnia 24 kwietnia był 331.44, termometru + 4°.0 R. Wiatr północno-wschodni.

— W niedzielę dnia 25go kwietnia, Śgo Marka ewangielisty; w poniedziałek dnia 26go kwietnia, Śgo Kleta i Śgo Marcella.

Sprawy sądowe.

Kraków 23 kwietnia. Przewodniczący: Jaworski; Sędziowie: Ciechanowski, Skrzyszowski, Nowak, Jopek; Podprokurator: Damasiewicz; Protokólista: Bogusz; Obrońca: Dr Szlachtowski.

(Podpalenie.) Kradzieże i podpalenia są to zbrodnie, których najczęściej dopuszcza się lud nasz. Nieraz już na tem miejscu mieliśmy sposobność kilkoma słowami zwrócić uwagę czytelników na owe motywa co wywołują tak wielką ilość występnych podpaleń i tworzą zastęp zbrodni będących u nas na dziennym porządku. Nie naszą tu jest rzeczą wskazywać leki z pomocą których możnaby zaradzić tak strasznej chorobie toczącej społeczeństwo nasze, my tylko to powiemy, że jeśli w ogóle z wielką niecierpliwością oczekujemy dalszego rozwoju instytucyi sądów przysięgłych, to z podwójnem upragnieniem wzdychamy do tych sądów za każdym razem, gdy nam przychodzi podawać sprawozdanie z zbrodni podpalenia. Dziś znowu ten rodzaj występku jest przedmiotem rozprawy końcowej.

Przed Sądem stoi Antoni Zając z Zawoju (z pod Babiej góry) poszlakowany o podpalenie zabudowań należących do sąsiada jego Michała Sali. Pożar ten zniszczył nietylko cały dobytek pomienionego Sali, lecz brzemiennym był strasznemi następstwami także dla Wiktoryi Meresińskiej, i Reginy Bartynkownej z których ostatnia w czasie ognia tego obok utraty całego swego mienia tak mocno się popiekła, że tylko z wielką trudnością zdołano ją od śmierci uratować.

Poszkodowany Sala tudzież inni świadkowie z całą pewnością utrzymują, że ogień w mowie będący był dziełem Antoniego Zająca. Zając jednakże działał tylko z namowy niejakiego Mentla, który według zdania świadków miał być główną sprężyną nieszczęścia.

Przew. (do jednego z świadków). Cóż za przyczynę miałby Zając tak strasznej dopuszczać się zbrodni.

Swiad. Bo to widzicie moi panowie, żona Mentla była kawalerką Sali, Mentel zaś nierad podobnym zalecankom, namówił Zająca, aby podpalił amanta co ten tem chętniej zrobił, że miał na Salę kęs złości będąc także kawalerem Mentlowej, o czem jednakże mąż tejże nic niewiedział. — Sala utrzymuje, że oskarżony za tę przysługę jako wynagrodzenie miał dostać od zazdrosnego małżonka 5 guldenów.

Przew. (do Sali). Zkąd o tem wiesz że tak było?

Sala. Na pierwszą noc po pożarze przeniosłem się do Mentla. Około północka usłyszałem naraz skrzypnięcie drzwi, a zarazem głos Mentlowej: „Po coś tu teraz przyszedł?“ Na to odezwał się stojący za drzwiami: „Nie do ciebie przychodzę, ale do twego męża, po obiecaną mi za mą usługę piątkę. Po głosie tym poznałem Antoniego Zająca.

Taką miała być pobudka podpalenia. Poszlaki zaś na których c. k. prokuratorya opiera akt oskarżenia są następujące:

Na kilka godzin przed pożarem w karczmie zwanej „na Stolarzówce“ w gronie więcej ludzi znajdował się także Antoni Zając. Znany ze strony nienajlepszej, siedział sam jeden na boku i puszczał wodze językowi rezonując na tych wszystkich, którzy z łaski fortuny lepszem cieszą się powodzeniem, mają pić za co i tem samem mogą sobie osładzać gorycze tego świata. Do kilku gości a między innymi odezwał się do Sali: „Oj wielki z ciebie gazda, ale poczekaj, a zrobię cię tak małym, mniejszym odemnie“. A po chwili przemówił: „Zobaczycie ludzie, że dziś będzie ogień“. Niejednemu podobna wyrocznia smutnem echem odezwała się w duszy, jaki taki począł wynosić się do domu, a za innymi wybrał się i Zając kupiwszy pierw od karczmarza zapałek. Niedługo potem jasna łuna zaświeciła na niebie. Ku pożarowi pospieszyło dwóch ludzi, jednym z nich był Jan Gałuszka, drugim imiennik oskarżonego Ignacy Zając. O jakie tysiąc kroków od miejsca ogniem nawiedzonego, przesunął się koło nich człowiek biegnący od strony pożaru. W człowieku tym poznali świadkowie Antoniego Zająca. Na trzeci dzień po tym wypadku w domu Zająca, bardzo smutna odegrała się scena małżeńska. Żona Zająca zniecierpliwiona złem i gorszącem prowadzeniem się swego małżonka, w bolesny sposób przypomniała mu obowiązki uczciwego męża i pracowitego, o dobro rodziny dbałego gospodarza. Tyranizowany małżonek oświadczył, że kiedy żona własna go bije pójdzie zaraz do sądu, i opowie, przyznając się do winy, że on spalił Salę, on obok ostatniego ognia, był sprawcą dwóch jeszcze pożarów, a przytem zezna, że do tego wszystkiego własna namówiła go żona. I w istocie wybrał się do urzędu w drodze jednakże inaczej się namyślił, a powróciwszy do domu, prosił tak żony jak swego pasierba, aby o tem co zaszło, nikomu niewspominano. Pasierb jednakże niemiał nic pilniejszego, jak w tej chwili udać się do miejscowego wójta, opowiedzieć mu wszystko, a tem samem spowodować zaaresztowanie ojczyma.

Oskarżony przy dzisiejszej rozprawie wszelkiej zapiera się winy. W karczmie na „Stolarzówce“, nie groził nikomu, nie przepowiadał pożaru, wyrzekł tylko w chwili, gdy mu do fajki nikt nie chciał ognia użyczyć: będziecie widzieć ludzie, że znajdę sobie sam ognia, poczem kupił paczkę siarniczek i zapalił jedną z nich tytoń w fajce. W czasie pożaru, zeszedł się wprawdzie z Gałuszką i Antonim Zającem, lecz nie wracał wtedy od ognia, owszem, chcąc pospieszyć na miejce zagrożone szukał drogi, z której był zbłądził, i wtedy to nie mogąc znaleźć przejścia zwrócił się i napotkał pomienionych świadków. Przed żoną ni przed pasierbem nigdy nie przyznawał się do winy, a zeznania pasierba nacechowane są jadem nienawiści, jakim tenże pałał zawsze ku swemu ojczymowi, którego pragnął pod jakim bądź pozorem z domu ojczystego wydalić. Ostatnie to przyznanie się oskarżonego zaprzysiągł wprawdzie pasierb, żona jednakże obwinionego korzystając z dobrodziejstwa prawa, wstrzymała się od wszelkich zeznań, a tem samem sprawiła, że zeznania pasierba, jako jedynego świadka, nie mają wobec przepisów żadnego waloru. Obok tego, protokóły złożone przez świadków tak są niejednostajne, tak niejasne, że nic nie pozostaje uczynić c. k. prokuratoryi, jak wnieść uwolnienie oskarżonego. Z tem zgadza się naturalnie i obrońca, a Sąd po krótkiej naradzie przychylając się do wniosku oskarżyciela publicznego, każe obwinionego na wolność wypuścić.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Uzupełnienie sieci kolei austryackich.

Kraków 23 kwietnia.

Podaliśmy wczoraj i onegdaj doniesienie o naradach w dniu 16 b. m. w podkomitecie gospodarczym Rady państwa odbytych, których celem było obmyślenie właściwej sieci mających uzupełnić sieć teraźniejszą kolei żelaznych i sprowadzić w projekcie rządowym niejedne jeszcze zmiany, o których ostatecznie orzecze wydział gospodarcy z 21 członków złożony; a w końcu Rada pełna. Według dzienników wiedeńskich w sieci tejże mieściłyby się pierwszorzędnie następujące linie, sieć kolei austryackich uzupełnić mające:

1) Kolej stykająca się z linią lwowsko-czerniowiecką, do Jas prowadzącą, w kierunku ku Szygetowi.

2 Kolej stykająca się z linia przemysko-łupkowską na Stryj i Stanisławów, do granicy rosyjskiej w pobliżu Husiatyna.

3) Kolej z Munkacza na Stryj i Lwów do granicy rosyjsko-polskiej.

4) Kolej z Przemyśla ku granicy węgierskiej (Przemyśl-Lisko).

5) Kolej z Preszowa do Tarnowa z przedłużeniem do granicy rosyjsko-polskiej (do Sandomierza).

6) Kolej z *Oświęcimia* do linii *Koszycko-Bogumińskiej* z liniami pobocznemi do *Krakowa, Białej* i *Żywca*.

7) Kolej stykająca się z koleją północną (w Ołomuńcu) na Karwów (*Jägendorf*), i t. d. w połączeniu się z siecią kolei pruskich.

8) Kolej stykająca się z koleją północną (morawsko-szląską w *Sternberg*) na *Szenberg* do granicy hrabstwa Kłodzkiego (*Glatz*).

9) Kolej stykająca się z linią *Praga-Berno* koło *Wildenschwerdt* do granicy pruskiej w pobliżu *Mittelwalde*.

10) Kolej z *Reichenbergu* przez okręg *Friedlandski* do granicy pruskiej.

11) Kolej z *Morawy*, mająca się połączyć z koleją północno-zachodnią od granicy węgiertkiej.

12) Kolej z *Iglawy*, celem połączenia się z koleją Franciszka Józefa w pobliżu *Wesely* lub *Budziszyna*.

13) Kolej celem przeistoczenia kolei *konnej* z *Lincu* do *Budziszyna* na kolej żelazną z urządzeniem parowem i z linią boczną na *Mauthausen* dla połączenia się z koleją Arcyksięcia Rudolfa.

14) Kolej z *Insbrucku* do *Feldkirch* i *Bregencyi* w połączeniu się z kolejami szwajcarskiemi i bawarskiemi.

15) Kolej z *Wiednia* do kolei *Rudolfa (Reifling)* i przedłużenie tej kolei przez *śty Jan* dla połączenia z linią *Insbruck-Feldkirch*.

16) Kolej z *Gradcu* w kierunku zachodnim ku granicy węgierskiej.

17) Kolej stykająca się z linią południową (w Willach) przez *Korutany* (Karyntyę) i *Tyrol* dla połączenia się z koleją Brenską (Franzensfeste).

18) Kolej z *śgo Piotra* do *Rieki* (Fiume).

19) Kolej przez *Istryę* do *Poli* dla połączenia się z koleją *śgo Piotra* do *Rieki*.

20) Kolej z *Spalato* na *Knin* dla połączenia sieci kolei austryacko-węgierskiej z przedłużeniem przez Krainę do Lublany (Laibach):

Jeżeli te wszystkie uzasadnione projekta, do których się może — nim projekt ustawy dojrzeje — jeszcze inne przyłączą, urzeczywistnione być mają, potrzeba przedewszystkiem, iżby w nie wprowadzono pewien ład i system.

Ustawa, nad którą obecnie obradują, jest w pewnym względzie tylko formalną; dla każdego pojedynczego projektu musi nastąpić niejako ustawa specyalna. Widocznem przeto jest, powiada z tego powodu *N. fr. Presse*, że równoczesne potwierdzenie wszystkich tych projektów, postawionych w pierwszej linii, sprowadziłoby bezprzykładny zamęt. Kapitały dostarczyć się mające, czy krajowe, czy zagraniczne, mimo że w budowie kolei żelaznych liczniej udział wezmą, okazać się mogą jednak niedostatecznemi, a wartość ich co najmniej podrożeje.

Koncesyonowanie tak wielu kolei na raz podwoiłoby nadto budowę, siły robocze okazałyby się niedostatecznemi, a dogodności i zyski, jakie budowa kolei przedewszystkiem przynosi, zniknęłyby, ponieważ przemysł krajowy okazać się może niezdolnym odpowiedzieć wymaganiom liwerunkowym nowych przedsiębiorstw. Będzie przeto zadaniem władzy ustawodawczej ze względu na tak silne powody, by, nie uwzględniając zachcianek miejscowych, porządek budowy projektowanych kolei ustanowić. Tym sposobem i sieć kolei pewniej ukończona i krajowi na długie lata czynność przemysłowa dobrze się wynagradzająca zapewnioną zostanie.

Kwestya subwencyi, zdaniem naszem, gra rolę podrzędną. My przedewszystkiem pytamy się o pożyteczność kolei; a gdy takową dowiedziono, to gwarancya państwa pokaże nam się bardzo mało znaczącą Ofiarę bezpośrednią zastąpią w zupełności pośrednie zyski; dowodem tego są teraźniejsze doświadczenia co do kolei, a opodatkowanie kolei zrównoważa wszystkie subwencye państwa.

Jeżeli raz ustawa o kolejach przybierze charakter pewny i stały, to przedsiębiorcy wkrótce przekładać nawet będą uwolnienie od podatków nad gwarancyę procentu, a doświadczenie ostatnich dni znowu poucza, że chętniej lokują kapitały w kolejach niż w spekulacyach innej wartości. Gdyby w końcu rząd i rada państwa zwróciły uwagę na wewnętrzną spójnię interesów ekonomicznych, a poruszyłyby niezawodnie dla kwestyi kolei, kwestyę waluty.

My zaś do tych uwag dodamy, że i rząd i rada państwa zastanawiając się nad obecnym stanem Galicyi, tak pod względem jego położenia względem możliwego i prawdopodobnego najazdu państw sąsiednich, jak pod względem ekonomicznym i wymaganych zewsząd komunikacyj w kraju — tak mało jeszcze kolei posiadającym, a kapitałami bynajmniej nierozporządzającym — powinien uzupełnienie kolei galicyjskich nie tylko w pierwszym położyć rzędzie, ale wspierać je i subwencyami, choćby częściowemi, i uwolnieniem od podatku, jak inne koleje w prowincyach zamożniejszych i w sieć kolei żelaznych o wiele bogatszych; nie zaś orzec tylko na papierze, że Galicyi potrzeba wyżej wzmiankowanych kolei żelaznych, bez podania ręki do ich szybkiej wybudowy; częściej bowiem już uznano pożyteczność pewnych urządzeń dla kraju naszego, po macoszemu ciągle traktowanego gołosłowną uchwałą, a kontentowano się przyjęciem jej w zasadzie wedle ulubionej formułki rządowej *„im Principe festgestellt!“*, gdy tymczasem na jawie nic nie zrobiono, jak o tem świadczy materyalne położenie wyssanego kraju, najuboższego w monarchii pod względem komunikacyi, przemysłu i handlu.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 22 kwietnia. Zamknięcie sejmu przez jednego z książąt domu królewskiego ma nastąpić 29go b. m.

Paryż 22 kwietnia. Książę Madrycki (Don Carlos) zaprzecza, aby w sobotę był na obiedzie u królowej Izabelli, i oświadcza, iż ani on ani jego żona nie byli nigdy w odwiedziny u królowej. (Jest to zaprzeczenie, aby między obu liniami hiszpańskich Burbonów zaszło porozumienie. *Red.*). Dziś rozpoczęły się podpisy na pożyczkę hiszpańską. Subskrypcya idzie pomyślnie przy wielkim udziale subskrybentów.

Paryż 22 kwietnia. Cesarz przyjmował wczoraj Dauda paszę, którego przedstawił mu poseł turecki Dżemil pasza.

Bruksella 22 kwietnia. Z Paryża donoszą, że minister belgijski Frère-Orban przyjmowany był dzisiaj przez Cesarza. Słychać, że wróci on tutaj w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Florencya 22 kwietnia. W Izbie deputowanych minister skarbu wniósł projekt ustawy względem dalszego tymczasowego poboru podatków na dwa miesiące. W rozprawach następnie wywiązanych nad umową pocztową francusko włoską, minister Menabrea rzekł, że umowa ta przyznaje Włochom większe korzyści, aniżeli te jakie Francya przyznała innym narodom, i wykazuje ich korzyść. Izba zatwierdziła umowę. Minister robót publicznych oznajmił, że również z Hiszpanią rozpoczęto układy nad umową pocztową. Minister spraw wewnętrznych odpowiadając na interpelacyę tyczącą się ostatnich wydarzeń w Medyolanie rzekł: iż znaleziono broń i dokumenta, które dowodzą, że sprawą tą kierowano z zagranicy. Nie może tu być mowy o żadnem uczciwem stronnictwie włoskiem. Zdaje się, że między tym spiskiem a innemi knowaniami we Włoszech zachodzi ważny związek. Wojsko okazało się bardzo skłonnem do obrony zagrożonego porządku i wolności. Minister ubolewa, że są jeszcze tacy, co myślą, iż Włochy mogą być widownią sprzysiężeń.

Florencya 22 kwietnia. Minister skarbu zakończył sprawozdanie swoje słowami: Wiele wydatków na reorganizacyę armii i flotę wymaganych, da się rozłożyć na długie lata, co tem łatwiejsze do uskutecznienia, iż Włochy znajdują się obecnie w najlepszych stosunkach z innemi mocarstwami. Minister wyraźny położył na to nacisk, że rząd nie będzie się domagał nowych podatków, tudzież, że od r. 1867 nastąpiło znaczne zmniejszenie się wydatków a powiększenie dochodów.

Medyolan 23 kwietnia. Załoga miasta jest konsygnowaną i odbywa się rewizya po koszarach. Wielu z pomiędzy aresztowanych wypuszczono na wolność. W mieście panuje spokojność. *Pungolo* mówi, że przedmiotem widzenia się księcia Napoleona z królem w Neapolu, ma być kandydatura na tron hiszpański księcia Tomasza pod rejencyą jen. Prima. (Tomasz książę Genueński, 15-letni syn zmarłego ks. Ferdynanda brata króla Wiktora Emanuela i Elżbiety córki króla Jana Saskiego; siostra jego jest za królewiczem Humbertem).

Madryt 21 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu kortezów uchwalono po krótkich rozprawach artykuły 15, 17 i 18 konstytucyi. Wniosek postawiony przez frakcyę demokratyczną względem reorganizacyi wojsk i floty, wzięty był przez Izbę pod rozwagę i przekazany wydziałowi konstytucyjnemu.

Londyn 22 kwietnia. Konsul angielski w Hawannie donosi pod d. 20 b. m., że powstanie nie ma żadnych widoków, jeśli Ameryka zachowa się neutralnie, co zdaje się być prawdopodobnem.

Londyn 21 kwietnia. *Times* twierdzi, że nowa pożyczka na koleje rosyjskie zupełnie została pokrytą, a najwięcej wzięła w niej udziału zagranica.

Konstantynopol 21 kwietnia. Rząd rozpuścił na urlopy 76 batalionów milicyi (redifów) na Krecie, w Epirze i w Tesalii. Minister skarbu ogłosi niebawem budżet wraz z sprawozdaniem finansowem, w którem między innemi zalecać będzie regularne umorzenie skonsolidowanego długu publicznego. Poseł grecki Rizos Rangabe, przybędzie tu w sobotę. Poseł rosyjski jenerał Ignatiew miał w niedzielę długą rozmowę z wielkim wezyrem o turecką ustawę naturalizacyjną, tudzież o bułgarską kwestyę kościelną, przyczem domagał się niezawisłości patryarchatu greckiego.

Warszawskij Dnewnik oburza się na nas i miota gniewem za kilka słów prawdy wyrzeczonych o Ruskiem Towarzystwie dobroczynności w Warszawie, a gniewa się głównie o to, „że czystej i świętej, prywatnej ruskiej instytucyi“ poważamy się przypisywać „cel polityczny“ — co w pojęciu *Dnewnika* uchodzi za czyn „haniebnej denuncyacyi“. Nie mamy najmniejszej ochoty wdawania się w polemikę z dziennikiem, według przekonań którego „ruskie towarzystwo stoi tak wysoko, że nie potrzebuje żadnej obrony;“ niech nam przecież wolno będzie zwrócić uwagę zirytowanego przeciwnika, że dziwnym zbiegiem okoliczności „haniebna denuncyacya“ prawie jednocześnie z naszym artykułem, ukazała się w *Moskowskich Wiedemostiach.* Organ p. Katkowa, którego *Dn. War.* nie zalicza zapewne do „obozu ultra-polskiego“ w N. 64 z r. b. podaje artykuł p. Mikołaja G. p. t. „Ruskie Towarzystwo dobroczynności w Warszawie“ zaczynający się od słów: „Ludzie znający położenie Królestwa Polskiego dobrze pojmują, jak ważną rolę odgrywa ruskie towarzystwo miejscowe w urzeczywistnieniu zadań polityki narodowej w tym kraju“, i nieco niżej: „nowi działacze (*diejatele*) starają się dopomagać sprawie ruskiej nie samem tylko wykonywaniem obowiązków służbowych, ale jeszcze, że tak powiemy, na drodze nieurzędowej, za pomocą dobroczynności.“ Czy nie jest to słowo w słowo to samo, co *Czas* powiedział? — „Że na tej drodze nie osłabnie energia towarzystwa — mówi dalej p. Mikołaj G. — poręcza nam to niedawny wybór na prezesa senatora Sołowiewa, człowieka znanego z energii i gorącego współczucia dla ruskiej sprawy!“ W zakończeniu zaś autor artykułu zwraca się do mieszkańców cesarstwa z odezwą: „aby przez współczucie dla sprawy ruskiej w Królestwie wspierali ofiarami swemi instytucyę dobroczynną, która skutkiem miejscowych okoliczności jest patryotyczną....“ Powyższe wyjaśnienie powinnoby nieco uspokoić gniewliwe a niezręczne wystąpienia *Dnewnika* przeciwko „oszczerczym napaściom.“

W parlamencie pruskim toczyły się we czwartek rozprawy nad budżetem związkowym. Płaca kanclerza przeszła z etatu pruskiego na etat związku, a Twesten domagał się zwinięcia niektórych poselstw niemieckich przy dworach obcych. Hr. Bismark zwrócił uwagę na to, że czas obecny jest przejściowym. Ważnem było inne oświadczenie hr. Bismarka z powodu wniosku Twestena, aby parlamentowi przedkładane były akta dyplomatyczne. Kanclerz rzekł bowiem, że księgi niebieskie są niepraktyczne, bo częścią są niebezpieczne częścią bez wartości. Granica dyskrecyonalności łatwo daje się przekroczyć, a wtedy stosunki międzynarodowe na tem cierpią. Jelibyście jednak domagali się koniecznie takich zbiorów, to postaram się, aby o ile możności były ułożone niewinnie i sam je przejrzę. W naglących razach rządy same drukują depesze, chociaż parlament nie jest zebrany, bo chcą obznajomić publiczność ze stanem kwestyi, gdyż zdaniem mojem, rzekł kanclerz, powody wojny mogą być już tylko narodowe. Zawsze jednak ogłaszanie bezwzględne depesz jest niebezpiecznem, gdyby weszło w system.

Rzeczywiście pokazało się teraz, że nawet dokumenta z przeszłości wyświecają niekiedy zbyt jaskrawo politykę niektórych rządów. Z dokumentu do wojny 1866 odnoszącego się, a teraz ogłoszonego w Wiedniu, okazało się, że Prusy przedsiębrały tę wojnę nie w celach reformy związku niemieckiego, lecz aby powiększyć swoje posiadłości. Nam to nie tajno, ale urzędowe stwierdzenie jest zawsze lepszym dowodem niż własne przekonanie.

W Berlinie otwartą została we czwartek konferencya międzynarodowa stowarzyszenia opieki nad rannymi w wojnie, zawiązanego w Genewie przez przyjaciół pokoju, a do którego niebawem przystąpiły rządy, aby nadać temu działaniu cechę traktatów, zamiast coby je wyzyskiwano politycznie. Król przyjmował reprezentantów wszystkich narodów, a na pierwszem posiedzeniu była królowa, królewiczowa i wiele innych osób dworu. Prezesem obwołany radzca Sydow. Delegatów było 160. Była tam i Moskwa reprezentowaną na dowód swego humanitaryzmu w wojnie. Ależ wojna z Polską, to wojna z buntownikiem, a piecza nad rannymi rozciąga się tylko do wojsk legalnie istniejących.

Kiedy *Opinione* w groźnej postawie maluje spisek odkryty w Medyolanie, *Gaz. d'Italia* zaledwie o nim wspomina. Powiada ona, że Mazziniści znów się krzątają, że mają pieniędzy dosyć, tudzież że Riccioti Garibaldi widział się z Friggesim. *Opinione* zaś powiada, że spiskowi najęli 200 bandytów sycylijskich i sprowadzili ich dla wymordowania wyższych oficerów i wyższych urzędników, że znaleziono ich wykaz z oznaczeniem miejsca, gdzie ich znaleźć można. Wszystkich tych bandytów złowiono, lecz przywódzców ich nie wykryto. Przyjaciel Mazziniego Natan, Anglik, został także uwięziony. W koszarach znaleziono bomby napełnione prochem, oraz proklamacye, i uwięziono tam 24 podoficerów. Z tych i innych doniesień nie można nic wnosić, boć przecież nie da się na prawdę utrzymywać, aby mazziniści chcieli mordować i najmowali w tym celu prostych zbrodniarzy. To przesadne przedstawienie rzeczy rodzi domysł, że rząd chce cały ten ruch rewolucyjny wystawić w świetle jaskrawem, aby złamać mazzinistów.

W chwili zamknięcia dziennika dostrzegliśmy, że z listu ††† powyżej umieszczonego wypuszczony został jeden ustęp, po ustępie 5ym kończącym się słowami: „gdyż wam je już zapewne telegrafowano.“ Ustęp ten wypuszczony brzmi:

Na zakończenie tej sprawy dodam, że w ogóle tak o wnioskach jakoby postawionych przy obradach delegacyi polskiej jak i uchwałach tejże delegacyi podano w dziennikach wiedeńskich a także i w krajowych mnóstwo wieści mylnych i niedokładnych.

Przyrzekłem w liście z 19go t. m., że w chwili nieco wolniejszej uzupełnię i sprostuję niedokładne i mylne sprawozdanie ogłoszone w *Reichsrathscorrespondenz* o ważnem posiedzeniu wydziału konstytucyjnego w dniu 16 t. m. Otóż spełniam to przyrzeczenie w niniejszym liście.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 24 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych rozpoczęły się rozprawy szczegółowe nad ustawą o szkołach ludowych. Dep. Grocholski w imieniu Polaków, Dr Toman w imieniu Słoweńców i Giovanelli w imieniu Tyrolczyków oświadczają, że się wstrzymują od rozpraw i głosowania nad ustawą niniejszą. Natomiast oświadcza Leonardi w imieniu reprezentowanych przez siebie Tyrolczyków, że wezmą udział w rozprawach.

Na oświadczenie prezesa, że skoro ustawa zostaje załatwioną w sposób konstytucyjny, nie będzie mógł przyjąć protestu, Polacy, Tyrolczycy, Słoweńcy i księża opuszczają Izbę. Wielkie poruszenie z powodu wątpliwości kompletu Izby. Przerwano posiedzenie na kwadrans, ponieważ oczekiwano nadejścia członków większości.

Wiedeń 24 kwietnia. Po krótkiej przerwie posiedzenia przystąpiono do dalszych rozpraw i uchwalono § 1szy ustawy o szkołach ludowych 107 przeciw 2 głosom. Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 24 kwietnia. W dalszym toku rozpraw nad ustawą o szkołach ludowych cofnięto wszystkie zapowiedziane poprawki, poczém cała ustawa prawie bez dyskusyi uchwaloną została w trzeciem czytaniu; przeszła ona w imiennem głosowaniu 111 przeciw 4 głosom.

Peszt 24 kwietnia. Dziś nastąpiło uroczyste otwarcie sejmu węgierskiego. Król w mowie tronowéj podnosi, że jeszcze wiele stać się musi dla uzyskania głównych warunków piękniejszéj przyszłości, najważniejsza zaś, najbardziéj nagląca ich część spoczywa na barkach obecnego ciała ustawodawczego. Najbardziéj stanowczą rękojmią losu narodów jest siła wewnętrznego rozwoju samego narodu; ona zawisła od reform wewnętrznych. Powołaniem sejmu jest zwrócić całą siłę narodu na wielkie dzieło przeobrażenia wewnętrznego, dopełniać tego co zaniedbano, rozwijać moralne i materyalne znaczenie narodu i godne zająć stanowisko w gronie państw.

Mowa tronowa wspomina o przedłożeniach rządowych względem sądownictwa, organizacyi sądów, nowej ustawy karnej i przeobrażenia ustroju władz municypalnych. Ostatnie ruchy wyborcze stanowią nowy dowód niedostatków ustawy wyborczej; niedostatki te należy usunąć, wolność wyborcza musi być bronioną przeciw wykroczeniom namiętności stronniczych.

Organizacya Izby wyższej winna być przeobrażoną w duchu obecnych stosunków krajowych, dalej wypadnie zapełnić luki w ustawie prasowej. Nieodwłocznem jest uporządkowanie prawa o stowarzyszeniach i zgromadzeniach. Zadaniem obecnego sejmu będzie także usunięcie istniejących jeszcze praw co do stosunków feudalnych, i to usunięcie ich na podstawie prawdziwych zasad gospodarskich, szanując w całej pełni świętość własności. Wyższe sfery naukowe muszą być uporządkowane.

Mowa tronowa zapowiada przedłożenie traktatów zawartych z państwami zagranicznemi, podnosi konieczność uregulowania stosunków przemysłowych i zaleca reformę podatków.

Mowa tronowa kończy: Stawiamy czoło wszelkim trudnościom w tym ważnym okresie przechodowym. Z tradycyi i przeszłości należy się zrzec tego, co się nie da utrzymać; potrzeba stworzyć instytucye zgodne z nowemi ideami. Należyty duch umiarkowania narodowego znajdzie prawdziwą drogę, która prowadzi do błogosławieństw piękniejszej przyszłości. Przyjacielskie stosunki do państw obcych stanowią rękojmię niewątpliwej nadziei, że pokój i spokojność, tak pożądane dla przeprowadzenia reform, pozostaną nienaruszone.

Kurs. **Wiedeń** 24 kwietnia, godzina 2 po połud. 5% zjednoczony dług państwa 61·40. — 5% zjednoczony dług państwa w srebrze 69.60. — Losy z roku 1860 100·20. — Akcye banku 724. — Akcye kred. 282·10. — Londyn 123·40. — Srebro 121·25. Dukat 5·82.

Paryż 23 kwietnia wieczór. Renta 71·15.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 24 kwiet.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	86½	84¾
Banknoty pol. 100złr.	420	412
Ruble ros. za 100 rsr.	163	161
Talary prs. za 100 tal.	184	182
Bankn. pr. za 150 złr.	82	81
Srebro nowe austr.	123	121
Dukat ważny	5 90	5 75
Napoleon d'or	10 5	9 85
Półimperyały rosyjs.	10 —	9 30
4% gal. listy zast. b. k.	78¼	77¼
5% „ „ „ b. k.	91 25	90 25
Oblig. indem. „	75	74
Ak. k. g. bez k. i dyw.	219½	216
„ L. Cz. z całą wpł	188½	186
Listy. aus. zak. kr. z.	92 20	91 80
„ banku hipotecz	91 50	89 75
Wiedeń 22 kwiet.		
5% Metaliki na w. a.	58 50	58 30
„ Pożyczka narod.	61 85	61 75
„ Metaliki na m. k.	55 75	55 25
„ Obl. ind. niż. Aust	92 75	92 25
„ „ czeskie.	92 50	92 —
„ „ węgiersk.	81 25	80 75

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs	72 80	72 40
„ „ bukow.	73 —	72 —
„ „ „ siedmg.	75 25	74 75
Pożyczka głod. gal.	101 —	100 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	100 30	100 10
4% Galicyjskie	— —	78 —
5½% Węgiersk. ios.	92 75	92 25
5% Boden Cr. austr.	109 25	108 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	210 —	209 50
„ „ „ 1854	92 50	92 —
„ „ „ 1860	100 30	100 10
„ „ „ 1864	122 90	122 70
„ Como-Rente	34 —	33 50
„ Kredytowe	162 50	162 —
„ żegl. par. na D.	97 50	97 —
„ Ks. Esterhazy	— —	— —
„ Księcia Salm.	43 —	42 50
„ „ Palfy	36 —	35 —
„ ks. Klary	38 —	37 50
„ hr. St. Genois	34 —	33 75
„ miasta Budy	38 50	37 50
„ ks. Windischg	23 —	22 50
„ hr. Waldstein	25 —	24 50
„ hr. Keglevich	17 50	17 —
„ Rudolfa	15 50	15 —

Akcye banków i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	725	724
Zakładu kredytow.	285 40	285 20
Żeglugi par. na Dunaju	569	566
Kolei półn. Ferdynan.	2325	2320
„ rządowej fr.-a.	337 —	336 —
„ zachodniej c. El.	187 50	186 50
„ Pardubickiej	168 —	167 50
„ południowej	232 —	231 80
„ Galicyjskiej	218 —	217 50
„ Czerniow.	187 50	187 —
Kol. węg. półn. wsch.	154 —	153 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	161 —	160 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — 100 fl. k. m.	103 50	103 —
„ (sr. pr.) 100 fl. w. a.	91 25	90 75
„ (Emis. 1863) „ „	88 75	88 25
Kol. Rząd. St. 500 fr.	133 —	132 —
„ „ Emis 1867	130 50	130 —
Kol. połud. St. 500 fr.	112 —	111 50
„ Bony 6% 1875-1876	235 —	234 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	95 —	94 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	91 50	91 —
„ w sreb. 5% „ „	106 75	106 50
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. s.	90 —	89 50
Kol. połud-pół-niem: 5% za 100 fl.	82 50	82 —
[illegible]	95 —	94 50

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	100 50	100 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II	94 10	93 80
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	80 —	79 75
„ „ „ Emisya 1867.	88 50	88 —
Kol. I. Sied. fl. 200 a. w.	88 25	87 75
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	89 —	88 75
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	93 —	92 50
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	96 —	93 —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	100 —	99 50
Waluty.		
Cesars. korony	— —	— —
„ dukat na wagę „ obrączk	5 84^{5}	5 83^{5}
Złoto al marco	5 82	5 81
Napoleondory	9 92	9 91
Fryderyki	10 40	10 30
Luidory (niemieckie)	10 10	10 —
Suweryny angielskie	12 50	12 40
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 25	122 —
Srebro, kupony	123 —	122 50
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 62½	1 61½
Lwów 22 kwietnia.		
Dukat holenderski	5 82	5 75
„ cesarski	5 85	5 79
Półimperyał rosyjski	10 18	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap.	1 64¼	1 63¼
Talar pruski	1 84½	1 83½
Listy gal. b. kup. w. a.	78 50	78 25
„ „ m. k.	91 25	90 50
Listy zast. banku hip.	92 —	91 60
Obligi indem. b. kup.	73 10	72 60
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akc. kol. gal. b. kup	218 75	217 75
„ lwow.-czer	187 75	187 —
Akcye banku hip. gal.	89 —	88 —
Warsz. 22 kwiet.		
Listy zast. 1 ser. rub.	87 68	87 18
„ „ 2 ser.	84 68	84 18
„ kupon	—	1 32⅔
Listy likwidac.	72 94	72 44
„ kupon	—	1 56⅔
Pożyczka r. 1865	169 —	166 50
„ r. 1866	165 —	163 —
Kolej warsz. wied.	— —	— —
„ warsz. byd.	68 83	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Edikt.

N 2448

Das k. k. Kreisgericht Teschen, als Conkurs-Instanz, hat in Eröffnung des Concurses über das gesammte, wo immer befindliche, bewegliche, und über das in den Ländern, für welche die Concurs-Ordnung vom 25. Dezember 1868 gilt, gelegene unbewegliche Vermögen des im Handelsregister, zu Teschen unter der Firma: „Moritz Berger" protokollirten, in Bielitz wohnhaften Schafwollwaarenerzeugers, gewilligt, den Herrn Kreisgerichtsrath Mathias Böhm mit dem Wohnsitze in Teschen zum Concurs-Commissär, den Gerichtsadvokaten Herrn Dr Roman Schuster in Teschen, zum einstweiligen Massaverwalter, und den Tuchhändler Herrn Erich Kolbenhajer in Bielitz zu dessen Substituten bestellt.

Die Gläubiger werden aufgefordert,

Freitag den 7. Mai 1869 Früh 9 Uhr,

bei der vor dem Conkurskommissär angeordneten Tagfahrt, unter Beibringung der zur Bescheinigung ihrer Ansprüche dienlichen Behelfe über die Bestättigung des provisorischen Massaverwalters und seines Substituten, oder über die Ernennung anderer Personen in dieser Eigenschaft ihre Vorschläge zu erstatten und die Wahl eines Gläubigerausschusses vorzunehmen; ferner werden alle diejenigen, welche gegen die gemeinschaftliche Conkursmasse einen Anspruch erheben wollen, aufgefordert, ihre Forderungen, selbst, wenn ein Rechsstreit darüber anhängig sein sollte, bis einschliesslich 31ten Mai 1869, bei diesem k. k. Kreisgerichte nach Vorschrift der Concurs-Ordnung zur Meidung der darin angedrohten Nachtheilsfolgen zur Anmeldung, und bei der hiemit auf den 9ten Juni 1869 Früh 9 Uhr, vor dem Conkurs-Commissär angeordneten Liquidirungstagfahrt zur Liquidirung und Rangbestimmung zu bringen, mit dem Beisatze, dass hiebei den erscheinenden angemeldeten Gläubigern das Recht zusteht, durch freie Wahl an Stelle des Massaverwalters, seines Stellvertreters und den Mittgliedern des Gläubigerausschusses, die bis bahin fungirten, andern Personen ihres Vertrauens endgiltig zu bezufen.

Die weiteren Veröffentlichungen im Laufe des Conkursverfahrens, werden durch die Wiener- und Troppauer-Zeitung, wie auch durch den „Czas" in Krakau erfolgen.

Schliesslich wird bekannt gegeben, dass mit Rücksicht auf den Massastand die auf den 9. Juni 1869 angeordnete Liquidirungstagfahrt, gleichzeitig als Termin zur möglichen Einigung der Gläubiger benützt werden wird.

Teschen am 21. April 1869.

Der k. k. Kreisgerichts-Präses:
(731-1-3) ***Pospischil.***

Ogłoszenie licytacyi.

N. 68

Zarząd dóbr Mrzygłód podaje niniejszem w imieniu Panów właścicieli Simundta i Kirchmayera do wiadomości, że w d. 4 Maja 1869 odbędzie się publiczna licytacya na wydzierżawienie folwarków Olchowce i Zahutyn położonych w Starostwie powiatowem Sanockiem a to na przeciąg lat sześciu od 24 Czerwca 1869 do 23 Czerwca 1875.

Licytacya odbędzie się w siedzibie zarządu dóbr w Tyrawie solnej.

Obszar folwarku Olchowiec składa się:

Roli	183	mórg	803	kwadr. sążni
Łąk	68	„	80	„ „
Pastwisk	44	„	632	„ „

Za cenę wywołania przyjętym jest jednoroczny czynsz 2000 złr.

Obszar folwarku Zahutyn składa się:

Roli	199	mórg	1290	kwadr. sążni
Łąk	21	„	7	„ „
Pastwisk	173	„	986	„ „

Za cenę wywołania przyjętym jest jednoroczny czynsz 1200 złr.

Pisemne oferty, opatrzone w 10% wadium, mają być najdalej do 3 Maja 1869 wieczór do Zarządu dóbr oddane.

Każdy życzący sobie dzierżawy ma przed rozpoczęciem licytacyi złożyć 10% od ceny wywołania jako wadium albo w gotówce lub w papierach rządowych.

Warunki licytacyi mogą być każdego czasu przejrzane w zarządzie dóbr w Tyrawie solnej. (722--3)

Zaprasza się niniejszem mających chęć dzierżawienia, aby się na oznaczonym dniu w miejscu licytacyi zebrać raczyli.

Zarząd dóbr Mrzygłód.

Tyrawa solna d. 12 Kwietnia 1869.

N. 295. D. R. N.

PREZES
Rady Nadzorczej Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń
w KRAKOWIE

zawiadamia Członków Towarzystwa w ślad §. 86 Statutu, że

ósme porządkowe Zgromadzenie Ogólne

zbierze się

w dniu 31go Maja b. r. o godzinie 10tej przed południem

w gmachu Towarzystwa Naukowego w Krakowie.

Stósownie do statutu, Zgromadzenie Ogólne odbyć się powinno w pierwszy poniedziałek miesiąca Czerwca, — gdy atoli dzień ten przypada w b. r. dopiero 7 t. m. — gdy nadto w dniu 2 Czerwca rozpoczyna się w Krakowie wystawa rolnicza, — raczą zapewne Członkowie Towarzystwa uznać za usprawiedliwione powyższe przyspieszenie terminu.

Przedmioty mające przyjść pod obrady tegoż Zgromadzenia, są następujące:

A. W dziale ubezpieczeń od ognia:

1) sprawozdanie Dyrekcyi z czynności jej w ósmym roku istnienia Towarzystwa, to jest, z okresu czasu od dnia 1 Maja 1868 do dnia 30 Kwietnia b. r.;
2) orzeczenie co do udzielenia absolutorium Dyrekcyi ze złożonych za ten rok rachunków;
3) wybory członków Rady Nadzorczej do drugiej kadencyi, według §. 90 Statutu ustępu trzeciego w b. r. występujących, — tudzież w miejsce tych, którzy rezygnacye swoje złożyli;

B. W dziale ubezpieczeń od gradu:

Stósownie do §. 5go warunków ubezpieczeń od szkód gradowych, nastąpi po zamknięciu obrad w sprawach działu ogniowego:

4) sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w piątym roku, w tym dziale dokonanych;
5) orzeczenie co do absolutorium dla Dyrekcyi ze złożonych za ten rok rachunków.

Kraków dnia 24 Kwietnia 1869 r.

Adam hr. Potocki.

(739-1-3)

XXVII Zebranie niemieckich Gospodarzy i Leśników
w Wrocławiu od 9 do 15 Mąja 1869.

Za okazaniem biletu na członka (po 4 talary do nabycia u Jeneralnego sekretarza p. Korna, Wrocław, Fränkelplatz Nr 7), udzielają częścią bezpłatnej jazdy z powrotem, częścią za pół ceny, następujące zarządy kolei: Aussigskiej, Teplickiej, Galicyjskiej Karola Ludwika, Północnej Cesarza Ferdynanda, Austr. rządowej, Południowej, Południowo-północnej łączącej, Cesarzewicza Rudolfa, Ciskiej, Król. węgier.-północnej, Lwowsko-Czerniowieckiej, Czesko wschodniej, Buschtheradzkiej, Gradzkiej, Köflachskiej, Siedmiogrodzkiej, Cesarzowej Elzbiety, Mochackiej, Fünfkircheńskiej, Cesarza Franciszka Józefa. (912-1-2)

„Providentia"

Towarzystwo zabezpieczeń gospodarskich i realności w Wiedniu, założone *na wzajemności* swych członków z funduszem zakładowym 300,000 złr. i na mających się zebrać znacznych **funduszach rezerwowych** ubezpieczone:

Straty, wynikające u *zwierząt domowych* przez *zarazę*, pojedyncze (sporadyczne) choroby nagłe, *nieszczęśliwe wypadki.*

Szkody zrządzone przez *ogień, piorun, explozye, w budynkach mieszkalnych i gospodarskich lub innych zabudowaniach, stodołach, ruchomościach, składach towarowych, płodach ziemnych*, i wszystkich do ubezpieczenia zdolnych *zapasach*, uszkodzenia, które poniesione zostały w ubezpieczonych budynkach itd. itd., przez gaszenie, zerwanie, wynoszenie itd. itd.

Szkody zrządzone płodom ziemnym przez gradobicie.

Aby i nadal pomyślnie i pomagająco działać wogóle w interesie dobra ogółu, a w szczególności majątków ziemskich, Towarzystwo wciągnie w dalszym ciągu w zakres swej czynności także niemniej ważne gałęzie zabezpieczenia przeciw szkodom zrządzonym przez *mróz, wylew wody, oberwanie chmur*, jakoteż *hipoteczne zabezpieczenia.*

Wszelkiej wiadomości najchętniej udziela *Dyrekcyi w Wiedniu* (Bacherstrasse Nr 1), jako też wszędzie urządzone *Reprezentacye* i *Ajencye* Towarzystwa, gdzie również przyjmuje się zlecenia zabezpieczeń.

Wiedeń w Kwietniu 1869 r.

Rada Zawiadowcza. Dyrekcya.

Odnośnie do powyższego ogłoszenia mam zaszczyt donieść, że przyjąłem *jeneralną reprezentacyę* dla Lwowa, Krakowa i Galicyi. Polecam się łaskawym względom i proszę o nadsyłanie mi poleceń, odnoszących się do zabezpieczenia bydła, od ognia i gradu, zapewniając najszybsze i najrzetelniejsze wykonanie tychże. Każdego wyjaśnienia udziela się najchętniej tak w mym biórze, jakoteż w zaprowadzonych wszędzie ajencyach.

Józef Nierenstein,
we Lwowie.

(902-1-26)

✝

W Poniedziałek d. 26 Kwietnia r. b. odprawi się o godzinie 10 z rana

Nabożeństwo żałobne

za duszę ś. p.

Jenerała Józefa hr. Załuskiego

W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW (38 2)

✝

Za duszę ś. p.

PAULINY TAŃSKIEJ,

zmarłej d. 16 Kwietnia r.b. w Drohojowie, odprawi się w KOŚCIELE OO. REFORMATÓW na dniu 27 Kwietnia o godz. 10 rano

Nabożeństwo żałobne,

na które tu zamieszkali syn i córka z mężem Krewnych, Przyjaciół, dawnych Sąsiadów i pobożną Publiczność zapraszają. (886)

Pamiętniki Rufina Piotrowskiego

z pobytu na Syberyi

sprzedają wszystkie księgarnie, **w Krakowie księgarnia *D. E. Friedleina*** po $1^2/_3$ tal. (693-6-12)

Licytacya.

Wydział Rady powiatowej Krakowskiej podaje do publicznej wiadomości, iż celem dostawy w r. b. konserwy na drogi krajowe Lubelską i Barańską, tudzież reperacyi mostu Nr. 5 na tej ostatniej, odbędzie się ponownie **dnia 30 Kwietnia r. b. o godzinie 10 z rana** w Kancelaryi Wydziału powiatowego Krakowskiego publiczna licytacya, pod tymi samemi warunkami, jakie już pod dniem 6 Kwietnia r. b. były ogłoszone w „Czasie" Nr. 80. W razie, gdyby i w tym terminie nie doszła do skutku licytacya, odbędzie się w trzecim terminie dnia 7 Maja r. b., również o godzinie 10 przed południem. Oferty pisemne przyjmowane będą aż do chwili rozpoczęcia licytacyi.

Kraków dnia 24 Kwietnia 1869.

(828-1-2) Prezes: *Mieroszowski.*

Do Biura ces. kr.

Towarzystwa gosp.-rolniczego

KRAKOWSKIEGO (10-3-6)

nadszedł świeży i ostatni w b. r. transport

Końskiego zębu

czyli Kukurudzy amerykańskiej.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 1011.

Magistrat królewskiego wolnego miasta Podgórza podaje do powszechnej wiadomości, iż celem odnowienia zużytych chodników brukowych, wzaz z wodościekami w samym Rynku, jak niemniej na odnowienie zużytego, a nawet za wąskiego chodnika w ulicy Wiślnej, od rogu domu pana Schornsteina, aż do granicy realności dawniej pana Hermana Barucha, odbędzie się w dniu 3 Maja 1869, w gmachu Magistratu, o godzinie 10 przed południem, publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 979 złr. 80 cent. w. a.

Wadyum wynosi 100 złr.

Deklaracye pisemne tylko do godziny 11 przed południem przyjmowane będą.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w Biurze Magistratu. (734-1-3)

Podgórze dnia 19 Kwietnia 1869.

Ogłoszenie licytacyi.

L. N. 1768

Magistrat król. wolnego miasta Podgórza podaje do powszechnej wiadomości, iż celem odnowienia połowy budynku stajennego, pod L. 181 w Podgórzu, do Cegielni miejskiej należącego, odbędzie się w dniu 3 Maja 1869, w gmachu Magistratu, o godzinie 10 przed południem, publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 771 złr. 74 cent. w. a.

Wadyum wynosi 80 złr. w. a.

Deklaracye pisemne tylko do godziny 11 ej przed południem przyjmowane będą.

Podgórze dnia 19 Kwietnia 1869.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biurze Magistratu. (735-1-3)

Pies legawy,

rasy angielskiej, w pierwszem polu, jest do sprzedania w domu pod L. 436 przy ulicy Floryańskiej na pierwszem piętrze od tyłu. (885)

PROMESSY

na losy pożyczki kr. miasta Stanisławowa

których ciągnienie odbędzie się

dnia 15 Maja 1869

wystawia i sprzedaje po cenie **1 złr. 50** c. w. a.

Dom bankowy (719 2-8)

F. J. KIRCHMAYER i SYN.

Brunświckie Losy 20-talarowe,

które tak prędko stały się ulubionemi, z głównemi wygranemi **80.000, 40.000, 20.000, talarów,**

mające rocznie cztery ciągnienia, z których najbliższe odbędzie się już **dnia 1 Maja r. b.**, są do nabycia

u *Blaua & Epsteina* w Krakowie,

w Kantorze wymiany. (728-4-6)

Odznaczone medalem Towarzystwa agronom. w Opawie.

Drożdże prasowane

z Fabryki (683-5-6)

Jana Stonawskiego

w Pogorzu, poczta **Skoczów.**

od 1go Kwietnia r. b. po zniżonych cenach.

GUWERNANTKI i Damy dla towarzystwa,

Angielki, Francuski, Niemki, udzielające języka francuskiego i muzyki.

Nauczycieli i Nauczycielki dla języków i muzyki, jako też niemieckie, francuskie **Bony** poleca *Mrs Emily Reisner*, **w Wiedniu**, Praterstrasse **41.**

Francuskie Bony i francuskie dzieci wprost z ich ojczyzny, jako też chłopców i dziewczęta, które mówią jak najpiękniej po francusku i ani słowa po niemiecku nie rozumieją, poleca do łatwiejszego nauczenia się języka francuskiego. *Mrs Emily Reisner* **w Wiedniu**, Praterstrasse Nr. **41.**

Panny Garderobiane wydoskonalone w szyciu sukien i czesaniu — jako też **Gospodynie i Piastunki** stręczy natychmiast *Mrs Emily Reisner*, **w Wiedniu**, Praterstrasse Nr. **41.**

(776-7-14)

LEKCYJ TAŃCOW

salonowych, solowych i charakterystycznych,

udziela niżej podpisana, była **artystka Baletu Warszawskiego,** bądź na Pensyonatach, bądź w domach prywatnych, bądź w majętnościach ziemskich w okolicy Krakowa położonych, lub też lekcyj zbiorowych w pomieszkaniu własnem przy ulicy Floryańskiej pod L. 329 na II. piętrze. — Metoda nauczania przyjęta od najsłynniejszych mistrzów Baletu Warszawskiego, jako też umiarkowane czesne za lekcye — pozwalają tuszyć niżej podpisauej, iż ku zupełnemu zadowoleniu Szanownych Rodziców i Opiekunów przyjętym zobowiązaniom zadosyć uczynić potrafi.

(724-1-3) ***Adolfowa Pion.***

Cierpiącym na rupturę, choroby płciowe i zły przymiot, udziela rady ustnie i listownietak jak od 24 lat specyalny lekarz *Dr W. Gollmann* w Wiedniu, Tuchlauben N. 18, u którego można także nabyć „Poradnika we wszelkich chorobach płciowych," 14te wydanie za nadesłaniem złr 2 50 ct. (877-9-12)

Pastilles fortifiantes.

Dra Wincentego Verri.

(Pastilles di Roma) przez wiele lat wypróbowany ożywczy środek przy zepsutym systemie płciowym. Zaleta tego wyrobu sztuki zasadza się na usunięciu powstałego osłabienia nawet w podeszłym wieku przy ciągłem wzmacnianiu. Pastylki te wyrabiane z najdelikatniej. i najkosztowniejszych materyałów są łatwe do strawienia są bardzo do zalecenia bezkrwistym i słabym na nerwy. — W oryginalnych flakonach po 10 złr. za opłaconem nadesłaniem należytości do nabycia w głównym Składzie dla Austryi, w Wiedniu u p. ***Józefa Weissa***, aptekarza „pod Murzynem." ☛ Odsprzedający otrzymają znaczną zniżkę. (919-1-12)

DWOREK

w bardzo dobrym stanie

z pięknym ogrodem, na Kleparzu, przy ulicy Św. Filipa Nr 73, jest z wolnej ręki do sprzedania. (864-3)

Na tegoroczną porę ciepłą najnowsze **Kapelusze krepowe jedwabne** i z innych najmodniejszych materyj **ubrane wedle francuskich wzorów**. Niemniej **wielki wybór wytwornie ubranych kapeluszy słomkowych** dla **dam, mężczyzn i dzieci** w magazynie podpisanej

A. Steindorfer

(879-2-3) Ulica Grodzka Nr. 71 Dom Hrabiego Stadnickiego.

Tamże przyjmuje się strojne kapelusze do **przerabiania**, a uzdolnione modniarki znajdą umieszczenie.

JULIA z JAKUBOWSKICH

WESTWALEWICZ,

zamieszkała przy ulicy Różannej pod L. 414, dom p. Dobrycza bednarza na II. piętrze, ma honor zawiadomić Szanowne Panie, że otworzyła

Zakład,

gdzie przyjmuje do roboty Suknie dla dam i dla dzieci,

z wszelką elegancyą wykonalne po cenach umiarkowanych i obstalunki jak najpunktualniej wykonywa, oraz przyjmuje Panienki nietylko do krawieccczyżny, ale i innych robót kobiecych. — Wszelkie roboty wykonywują się na maszynie. (884-1-2)

Syrop Pagliano.

Ten ogólnie znany środek leczniczy w najgorętszych chorobach (jako czyszczący krew), z najlepszym skutkiem używany, jest do nabycia pod zaręczeniem prawdziwości w Wiedniu w **Składzie Komisowym** Wollzeile N. 12.— Cena za flaszkę 1 złr. 23 ct. — za tuzin 12 złr.

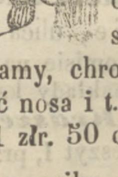
Liczne pisma dziękczynne, leżące do przejrzenia, dostarczają najlepszego dowodu wybornej skuteczności tego Syropu. Sława tegoż czyni zbytecznym dalsze zachwalania, a zalecenie tego artykułu pozostawia się Szanownym Konsumentom, którzy się o zbawiennym skutku tego Syropu przekonali. (912-1-6)

Pierwszy publiczny wyższy handlowy Zakład naukowy w Wiedniu, Leopoldstadt, Praterstrasse Nr. 32.

Kantor naukowy dla wiadomości handlowych ***Karol Porges***, Dyrektor.

W osobnym oddziale połączonym z Instytutem, znajdą przyjęcie ci, którzy dla starszego wieku, stanowiska poprzednich nauk i zatrudnienia, nie mogli uczęszczać do szkół, i w tymże przygotowanemi będą do egzaminów dla wszystkich Instytutów pieniężnych. (791-6-12)

LILIO-NEZA



oddala w 14 dniach wszelkie nieczystości twarzy, piegi, żółte plamy, chrosty, czerwoność nosa i t. p.

Flakon po 1 złr. 50 ct. i 75 ct.

Ból zębów znika w mgnieniu oka pod zaręczeniem przez sławny amerykański środek ***Feytona.***

Flakon 50 ct. — z przesyłką pocztową 10 ct. więcej.

Jedyny Skład na Galicyę, apteka p. ***Stockmara.*** (564-4-5)

Subskrypcya

na Obligacye Pożyczki kolei Rumuńskiej

z rocznym procentem $7^1/_2$%

w rzeczywistej walucie i natychmiastowem bezwarunkowem poręczeniu procentu.

Stósownie do sankcyonowanej koncesyi, wydanej przez JM. Księcia Karola I. Rumuńskiego, z dnia 21 Września (3go Października) 1868 i przez obradujące korporacye, podpisani są upoważnieni puścić w obieg w celu budowy kolei z Galaczu przez Tecucin do Roman, w połączeniu z bocznemi kolejami z Tecucina do Berladu i z Galaczu do Bukaresztu, pożyczkę składającą się z **40 Milionów talarów.** czyli **6 Milionów funtów szterlingów,** czyli **150 Millonów franków** w Obligacyach kolejnych $7^1/_2$ odsetkowych.

Z tych obligacyj wystawiają się obecnie na subskrypcyę 10,000.000 tal. czyli 1,500.000 funt. szterl. czyli 37,500.000 franków w złocie pod następującemi warunkami:

Te obligacye zabezpieczone całym majątkiem kolei z Galaczu przez Tecucin do Roman z bocznemi kolejami z Tecucin do Berladu i z Galaczu do Bukarestu zyskują od dnia ich wydania gwarantowane oprocentowanie od książęcego rumuńskiego rządu po $7^1/_2$ na sto w rzeczywistej walucie i mają być w przeciągu **60 lat,** rachując od otwarcia tejże kolei, z przychodów obrotowych z $^1/_{10}$ % na rok przez wylosowanie po nominalnej wartości amortyzowane. Losowania odbędą się corocznie w Marcu w Berlinie publicznie w obecności notaryusza.

Dla pewności, że wpływające pieniądze za sprzedane obligacye tylko na budowę tych kolei użyte będą, powierzył JM. Książe Rumunii za zezwoleniem król. pruskiego rządu kontrolę nad wydaniem i emisyą tych obligacyj, również nad zachowaniem i wypłaceniem wpływających za takowe pieniędzy, za zezwoleniem król. pruskiego rządu nadradcy finansowemn p. Ambronn zamieszkałemu w Berlinie.

Obligacye otrzymają następującą oznakę, podpisaną przez komisarza państwa książęcego rumuńskiego rządu i opatrzoną pieczęcią państwa:

„Książęco rumuński rząd poręcza właścicielowi tej Obligacyi kolejnej na 100 talar. = 15 f.szt. = 375 frank. (względnie na 400 tal. = 60 f szterl. = 1,500 franków, względnie na 800 tal. = 120 funtów szterl. = 3.000 franków, względnie na 1.000 tal. = 150 funt. szterl. = 3.750 franków, względnie na 2.000 tal. = 300 funt. szterl. = 7.500 franków), roczny odsetek po $7^1/_2$%. To poręczenie rozpoczyna się od dnia wydania tej Obligacyi i rozciąga się niezmiennie na cały przeciąg koncessyi, która się rachuje na 90 lat, od dnia otwarcia kolei z Galaczu do Roman."

Kupony płatne 2go Stycznia i 1go Lipca każdego roku, niemniej wylosowane Obligacye wypłacone będą w Londynie w Paryżu, Berlinie, Bukareszcie, Wiedniu i w innych później mających się ogłosić miejscach Europy funt. szterl., frankami, talarami pruskiemi albo złr. w. a. w srebrze według wymiaru 15 funt. szterl. równe 375 franków lub 100 tal. lub 150 złr. w. a. w srebrze.

Dla obciążenia kolei wyciągnięto stałą granicę 270.000 franków za kilometr, wszelkie więc przekroczenie kapitału zakładowego, jest zupełnie niemożliwe.

Wspomnione rumuńskie linie kolei żelaznej komunikują ze sobą szczególnie w zboża, drzewo, naftę, sól, węgle i t. d. obfitujące okolice Rumunii; handel eksportowy przez Galacz i Brailę, już teraz bardzo znaczny, wzrośnie przez te koleje wkrótce do ogromnych rozmiarów (w jednym roku 1867 wywieziono ztąd blizko 492,000 winspli czyli 500,000 ton zboża). Odnoga z Galaczu do Roman, przy któremto miejscu kolej złącza się z **koleją Lwowsko-Czerniowiecko-Jasską**, przedstawia proste złączenie Czarnego morza z środkową Europą, a morzem Północnem i Baltykiem, że ułatwia wywóz towarów z bogatych krajów naddunajskich do północnych Niemiec.

Budowa wspomnionych kolei rozpoczęła się już na wszystkich punktach i szybko postępuje naprzód tak, że większa część linij jeszcze w tym roku otwartą zostanie.

Włożony kapitał w te obligacye procentuje się prawie z **$10^3/_4$ % w złocie nie licząc w to zysku przez zwrot wypłaty al pari.**

Kwiecień 1869.

Koncesyonaryusze kolei rumuńskich

Książę ***Ujest.*** — Książę ***Raciborza.*** — Hrabia ***Lehndorff.*** — Dr ***Strousberg.***

Warunki subskrypcyi:

1) Subskrybować można **28 i 29 Kwietnia r. b.** w Wiedniu: w Banku anglo-austryackim, w Londynie, Peszcie, Lwowie, Bukareszcie, Galaczu, Jassach, Hamburgu, Wrocławiu i Lipsku. **W KRAKOWIE** od dnia dzisiejszego do 29 Kwietnia b. r. bez żadnych kosztów przyjmuje zlecenia na Subskrypcye

Jeneralna Ajencya Wiedeńskiego Banku handlowego

dla obrotu płodów i towarów.

Rynek Nr 52 w kamienicy p. Chwalibogowskiej, w zwykłych godzinach biurowych.

2) Rezultat subskrykcyi będzie ogłoszonym przez gazety w wymienionych miastach. Subskrybowane kwoty zredukują się o ile można zarówno, jeżeli wielka ilość subskrykentów się zbierze.

3) Cena emisyjna wynosi w Londynie $71^3/_4$ % w funt. szterl., wliczając procent od 1 Stycznia b. r., **w Wiedniu, (Krakowie), Peszcie, Lwowie, Hamburgu, Lipsku, Wrocławiu 69% w funt. szterl. po kursie à Vista na Londyn**, jak tenże na dniu wypłaty stać będzie; w Bukareszcie, Galaczu, Jassach $69^1/_2$ % w frankach złocie; **we wszystkich miastach z wyjątkiem Londynu od 1 Stycznia zaczynających się $7^1/_2$ %.**

4) Subskrybenci otrzymują przedewszystkiem kwity tymczasowe na całkowitą wypłaconą kwotę, wystawione przez Bank anglo-austryacki, które w najkrótszym czasie na właściwe obligacye zamienione zostaną. Właściwe obligacye będą wystawione:

na 100 tal. = 375 frank. = 15 fszt.; na 400 tal. = 1·500 frank. = 60 fszt.; na 800 tal. = 3.000 fr. = 120 fnt. szterl.; na 1.000 tal. = 3.750 frank. = 150 f. szt.; na 2.000 tal. = 7.500 frank. = 300 funt. szterl.

Każdy subskrybujący składa przy subskrypcyi jako kaucyę 10% nominalnej wartości w gotówce albo w papierach publicznych rachując po 90% wartość kursu, z któréjto kaucyi w razie jakiej redukcyi odpowiednia część zwróconą zostanie.

Kaucye w gotówce procentują się do dnia odbioru kwitów tymczasowych względnie obligacyj po 3 procent rocznie.

Kwitów tymczasowych przypadających na subskrybowane sumy można dostać za wypłaceniem ceny emisyjnej **od 12 Maja do 15 Maja b. r.**, przyczem subskrybenci we wszystkich miastach z wyjątkiem Londynu **od 1 Stycznia bieżące $7^1/_2$ %** do dnia odbioru **osobno wynagrodzić** winni. W Londynie mają subskrybenci przy odbiorze kwitów tymczasowych po 15 Maja b. r. bieżący procent począwszy od tego dnia zapłacić.

Obligacye odbierają się w tem samem miejscu, gdzie są takowe subskrybowane.

Kto nie odbierze **do 15 Czerwca** b. r. kwitu tymczasowego, temu odpowiednia kaucya przepadnie. (736-2-4)